...Jagiellońska
Kraków

M P

NIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 41 (1401) DNIA 23 MAJA 1938 ROKU ROK XVIII

Włochy prowadzą w Pucharze Davisa 1:0

Wielkie zwycięstwo piłkarzy polskich

Polska gromi Irlandię 6:0

300.000 dolarów oferują Amerykanie Kolczyńskiemu

Na treningu piłkarzy brazylijskich

PARYZ, w maju

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy na pierwszy poważny trening Brazylijczyków. Zawiedliśmy się jednak srodze.

Cała bez wyjątku prasa sportowa znalazła się na trybunach Red Staru w St Ouen. Któż nie chciałby zobaczyć „przy robocie" Batataesa, Patesko, Domingosa, Leonidasa i innych Hercules'ów

Wbiegli na boisko z wykrzywionymi minami, zresztą nie bez powodu gdyż od dnia ich przyjazdu, deszcz nie przestaje padać w Paryżu.

W króciutkich majteczkach, niektórzy w myckach na głowie, pod względem fizycznym zaprezentowali się świetnie. Z budowy można by ich porównać do Włochów, długie muskuły, uda jakby wytoczone z mahoniu i z hebanu, wystające klatki piersiowe, kwadratowe ramiona.

Sylwetki Jahu, Domingosa, Nariz'a czy Martin'a przypominają starożytne rzeźby atletów.

Dla rozprostowania zesztywniałych w długiej podróży kości, trener ich Alhemar Pimenta polecił najprzód gimnastykę. Ustawieni w jednej linii na środku boiska podnosili do góry ramiona, robili przysiady, wyginali się na wszystkie strony. Później przyszła kolej na bieg. Jedno okrążenie boiska, urozmaicone częstymi sprintami i znów powrót na środek terenu.

Rozpoczęły się ćwiczenia z piłką i tu dopiero mogliśmy skonstatować, jakich kuglarzy mamy przed sobą. Wiadomości, które nas dochodziły o ich najecznej technice nie okazały się bynajmniej przesadzone. Każdy z nich jest żonglerem, którego piłka słucha jak wytresowany pies swego pana.

Piłka schodzi im z głowy na piersi, toczy się po nich, zatrzymuje się chwilę na udzie, schodzi na but i znów wraca na głowę.

Maleńki center ataku Leonidas, „czarny brylant" swej drużyny dokonuje z piłką cudów. Operuje nią, jak tenisista przy pomocy rakiety.

Teraz zaczyna się śmieszna historyjka. Jeden z kolegów - dziennikarzy stuka mnie w ramię mówiąc: „Dostali rozkaz maskowania swej gry"!

I rzeczywiście...

Nie wymagaliśmy od nich by zdradzili sposób swej gry, czy sekrety swej taktyki. Ale takiej komedii nie spodziewaliśmy się.

Obrońca Domingos zagrał na środku ataku, zepchnięty ze swego miejsca Leonidas znalazł się na środku pomocy, skrzydłowy Patesko zamienił się w beka. To był świetny kawał zrobiony przedstawicielom prasy, kawał z którego goście zdawali się bardzo zadowoleni.

Kierownictwo drużyny zapewniało, że jest to metoda treningowa. Prasa jednak nie chciała w to uwierzyć, toteż nazajutrz ukazały się bardzo złośliwe sprawozdania i uwagi. Jeden z reporterów radził Brazylijczykom, by na meczu z Polską nie zapomnieli wstawić graczy, każdego na swoją pozycję. Bo taka zabawa źle mogła by się skończyć.

Nie czekaliśmy długo na usprawiedliwienia ze strony ekspedycji południowo - amerykańskiej.

W piątek ukazał się na łamach l'Auto otwarty list trenera Pimenta. Oto mniej więcej jak zbija on stawiane mu zarzuty, chęci zakpienia z prasy francuskiej.

Nie zapieram się, że nie chcę zdradzić sekretów pewnych naszych metod. Ale nie stosuję tego po raz pierwszy. Nawet w Ameryce nie chcę nigdy przed meczami międzypaństwowymi, by wiedziano jak zagra moja drużyna. W tym wypadku chodziło mi jednak o co innego. Przywieźliśmy 22 graczy, z których większość reprezentuje jednakową klasę. Gdybym na dwa tygodnie przed meczem postawił wszystkich na swoich pozycjach, spotkania zatraciły by charakter treningowy, a zamieniły by się w walkę o miejsce na boisku w dniu 5-go czerwca. Otóż zależy mi bardzo, by zapobiec wszelkim zgrzytom i intrygom wśród graczy, wszelkim zazdrościom.

Obiecuję wszystkim „poszkodowanym", że przed naszym wyjazdem do Strasburga zaproszę ich na poważny trening, na którym wszyscy gracze zagrają już na swych pozycjach".

Jan Gryżewski



OBIE DRUŻYNY
Na pierwszym planie Polska. W tyle Irlandia. Stoją od prawej: Dytko, Galecki, Wodarz, Piontek, Wilimowski, Piec I, Góra, Wasiewicz, Scherfke, Madejski i Szczepaniak. Dalej Irlandczycy.



PIŁKA PO RAZ PIĄTY W SIATCE!
Piontek (niewidoczny) po solowym driblu strzela nie do obrony. Na wprost bramki Wilimowski.



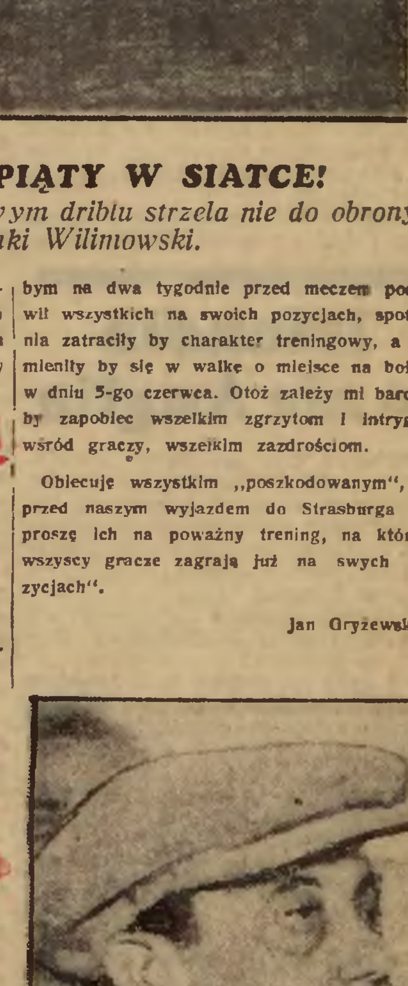
BRANDAO W AKCJI



TRÓJKA Z BRAZYLII
Po bokach dwaj obrońcy: Murzyni Domingos (z lewej) i Jahu (z prawej). W środku — masażysta Anglik mr Evans.

Puchar Polski

Wilno — Białystok 1:0
Warszawa — Polesie 7:1
Łódź — Zagłębie 4:3
Stanisł. — Wołyń 3:2
Pomorze — Poznań 4:2
Lwów — Lublin 4:3



PIMENTA
kapitan związkowy i trener Brazylii



FINAŁ SETKI NA ELIMINACJACH W ŁODZI
Zwycięża Trojanowski II (na prawo) przed Zasloną (na lewo) i Ładnowskim.



WILIMOWSKI ZDOBYWA BRAMKĘ
z pozycji prawego łącznika, gdzie znalazł się w wyniku kombinacji z Piontkiem.

Informacja w sprawie racjonalnego odżywiania się na str. 5-ej.

Dzień polskich bombardierów

6 piłek grzęźnie w bramce irlandzkiej

Do bogatego wieńca sukcesów piłkarzy naszych w ostatnich czasach doszedł nowy wspaniały listek. Mecz z Irlandią zakończył się imponującym zwycięstwem 6:0 (3:0).

Z Irlandią wygrywano już na kontynencie 1:0, 2:1, 3:0, a nawet 5:2 — pół tuzina bramek, jakimi reprezentacja Polski uraczyła swych gości ma jednak swą wymowę, tym silniejszą, że nastąpiły one w kilka dni po remisie Czechosłowacji w Pradze.

Echo sześciu strzelonych bramek na stadionie W.P. w Warszawie rozejdzie się więc po całej Europie, dotrze do miejsca campingu naszego brazylijskiego partnera, który uświadomi sobie może, że przeprawa w Strasburgu może być znacznie trudniejsza, niż przypuszczało się to w Rio de Janeiro.

Nie chcemy popadać w przesadę i ze zwycięstwa nad Irlandią wysnuwać zbyt dalekich wniosków na temat szans w mistrzostwach świata. Wolimy zachować wstrzemięźliwość i zalecić ją również naszym graczom. Wówczas bowiem będzie gwarancja, że przygotują się należycie do walki i przystąpią do niej równie poważnie jak dzisiaj. W każdym razie ostatnie wyniki, a przede wszystkim sposób rozwiązywania gier uprawniają nas do dobrego nastroju i wiary, że również w stolicy Alzacji nie będziemy stać na z góry straconym posterunku!

Mecz z Irlandią potwierdził dawno wysuwaną tezę. Drużyna nasza jest niebezpieczna. Nauczyła się wygrywać. I to jest jej wielkim atutem, który niweluje całkowicie braki, jakie ujawniłyby się czy to pod względem stylu, czy też w indywidualnych umiejętnościach. Zwycięzcom Irlandii możnaby bowiem wykazać różne niedociągnięcia, jednak wobec wyniku trzebaby też z góry udzielić im rozgrzeszenia.

Dla ludzi lubujących się w zagadnieniach taktycznych nasuwało się np. pytanie, dlaczego drużyna dysponująca bądź co bądź sporą dozą wiedzy i doświadczenia forsuje grę wysoką, z chwilą gdy przeciwnik góruje nad nią w grze głową i jest bardzo szybki?

Fakt, iż przy stosowaniu systemu, odpowiadającego bardziej Irlandii, uzyskano jednak wywalczyć imponujące zwycięstwo może również świadczyć na korzyść zespołu, który posługując się obcą bronią, potrafił jednak narzucić przeciwnikowi swą wolę.

Nie było tak łatwo

Walka była bowiem przed pauzą wcale niełatwa. Irlandczycy z miejsca wzięli mocne tempo, wygrywali pojedynki biegowe i siedząc niemal na nodze utrudniali spokojny passing i zawiązanie bardziej precyzyjnej gry kombinacyjnej. Stąd też w pierwszych dziesięciu minutach obraz z perspektywy polskiej nie przedstawiał się różowo i raczej należało się liczyć z ciężkim pojedynkiem, w którym szala będzie się wahać. Nawet nieoczekiwane zdobycie pierwszej bramki, którą Wasiewicz zrobił „dobry początek", nie zapowiadało rekordowego rezultatu. Irlandczycy parli ostro naprzód, należało więc przypuszczać, że lada chwila padnie wyrównanie i znów przyjdzie zaczynać od nowego.

Sztuka tkwiła jednak w tym, że atak Polski nie tylko groził... ale wykonywał też swe zapowiedzi. Do przerwy wynik brzmiał więc 3:0 z możliwościami na jeszcze więcej. Gdy w czwartej minucie po drugim rozpoczęciu gry padła i czwarta bramka, sytuacja była już przesądzona. Nawet irlandzka energia musiała się załamać pod brzemieniem wypadków i otwarło się pole do jeszcze bardziej imponującego sukcesu.

Wynik brzmieć mógł inaczej. Bramkarz Polski przy wyśmienitej grze miał bowiem i szczęście. Dwie poprzeczki, jeden wykop obrońcy, zapobiegły „zbeszczeszczeniu sanctuarium", równie dobrze mogło jednak więcej piłek wejść do siatki irlandzkiej, toteż „per saldo" wszystko jest na właściwym miejscu.

Bez korowodów do celu

Mówiliśmy na wstępie o skuteczności gry Polaków. Jest to zaleta przede wszystkim napadu, który nie tylko umie szybko przedrzeć się na przedpole przeciwnika, ale nie marnuje też czasu na bezpłodne kombinacje, lecz kilkoma ciągami dąży do zakończenia. Nie na wiele przydałby się jednak wigor napastników, gdyby w dalszych liniach panowało bezhołowie. Dlatego też zwycięstwo nad Irlandią było zasługą całego zespołu, było wynikiem wspaniałego ducha, który ożywiał wszystkich graczy i którym należy się też pełne uznanie.

Mecz niedzielny przekonał nas również, że można polegać na naszych wybrańcach. Z chwilą, gdy sprawa przybiera poważne formy, wszyscy oni rzucają na szalę całą ambicję i zapał. Piontek, który przed kilkoma dniami w Katowicach w meczu z Wolverhampton należał do słabszych pozycji śląskiego zespołu, dzisiaj był jednym z najlepszych napastników. Rwał niepowstrzymanie naprzód, wspierał wydatnie pomoc, grał nie tylko z werwą, ale i mądrze.

Wilimowskiemu początkowo jakoś nie bardzo się udawało. Mamy podejrzenie, że Irlandczycy, mimo napięcia politycznego, pokumali się z Anglikami i od nich to otrzymali ostrzeżenie, by pilnować hajduckiego spryciarza. Wilimowski miał stałą asystę, z której potrafił się jednak wporę zwolnić i w drugiej połowie hasał już w najlepsze.

Z zadowoleniem zanotowaliśmy również dalszą poprawę Pieca I, który skutecznie uwalniał się od przeciwnika i miał kilka dobrze wymierzonych centr. Piec I gra stanowczo lepiej, niż z początkiem sezonu.

Wodarz odnalazł „karabin". Pierwsza jego bramka, była wyrobu starej olimpijskiej marki. Jakim cudem zdobył się z tego kąta na ostry, celny strzał, to już pozostaje tajemnicą kunsztu strzeckiego hajduczanina!

Z zainteresowaniem oczekiwano „debiutu" Scherfkego w roli kierownika napadu. Powiemy szczerze, że vox populi brzmiał na ogół negatywnie. Być może, że po ostatnich relacjach przygotowano się na coś specjalnie dobrego i stąd pewne rozczarowanie. Scherfkemu nie bardzo odpowiadało tempo i energia przeciwnika, toteż trwało sporo czasu zanim zdołał dojść jako tako do głosu. Kilka zagrań było doskonałych.

Wybić klin klinem

Osobiście mamy do Scherfkego inną pretensję. Irlandczycy, jak to przystało na angielską szkołę, przydzielili mu stałego opiekuna, który nie opuszczał go ani przez chwilę. Widząc co się święci spodziewaliśmy się, że stary rutyniarz poznański wystawi nieproszonego towarzysza na dudka. Ot, po prostu cofnie się w tył i zacznie operować z głębi. Tymczasem Scherfke upodobał sobie widocznie rolę kierownika - przebojowca i stale stał z przodu. Stąd optycznie wypadł gorzej, aniżeli oczekiwano. Spodziewamy się jednak, że nauka nie pójdzie w las i w przyszłości Scherfke natknąwszy się na pomocnika „stoppera", nie zapomni cofnąć się w tył, przez co nie tylko rozluźni defensywę przeciwnika, ale uzyska też większą swobodę ruchów.

W pomocy pojedynek o lepsze rozwinął się przede wszystkim między Dytką i Górą. Początkowo mały ślązak był bardziej widoczny. Przyczepiał się do przeciwnika jak pijawka, nie dając mu ani przez chwilę spokoju. Dziwić się należy, skąd u niepozornego Dytki tyle sił. Nawet w grze głową, jako tako dawał sobie radę, mimo, że w tej dziedzinie Irlandczycy byli bez względnie lepsi.

Góra grał właściwie od początku dobrze, jdnak w miarę postępu meczu „rozkręcał" się coraz bardziej. Od 30-ej minuty był wyśmienity. Doskonale trzymał skrzydłowego, bardzo sprytnie podchodził do przodu. Nie wahał się strzelać i dalekimi piłkami stworzył pod bramką irlandzką kilka ciężkich sytuacji. Góra był lepszy, niż we wszystkich ostatnich meczach.

Środkowy pomocnik

Przechodzimy do problemu „Wasiewicz". Lwowianin wprowadził się doskonale, uzyskując pierwszą „przełomową" bramkę z precyzyjnego, nieoczekiwanego szczura. Później miał różne momenty.

Piłki gracza Pogoni szły częstokroć jakoś dziwnie wysoko, poza tym przegrywał pojedynki głową, co zdarzało się jednak niemal wszystkim naszym zawodnikom. Wasiewicz miał tę zaletę, że szedł zdecydowanie do przodu. Atak otrzymywał więcej, niż zazwyczaj piłek.

Na usprawiedliwienie Wasiewicza należałoby jednak podać, że pod koniec pierwszej połowy, zderzywszy się z jednym z napastników, silnie okulał. Spodziewaliśmy się nawet, że po przerwie nie stawi się na boisku. Lwowianin grał jednak dalej, widocznie się oszczędzając. Unikał już ostrych starć i stąd może sylwetka jego nieco zbladła. Poza tym Wasiewicz znalazł się w otoczeniu reprezentacyjnym po dłuższej przerwie, potrzeba mu więc nieco czasu na aklimatyzację w nowym otoczeniu.

Mimo sześciu bramek obrona nie miała lekkiego chleba. Napór Irlandczyków był okresami diabelnie niemiły, a ponieważ prezentowali się oni fizycznie bardzo dobrze, więc też powstrzymanie ich wymagało całkiem specjalnego wysiłku. Działo się to częstokroć kosztem dobrego wykopu. Obrońcy nasi wkraczali zawsze w porę, zawsze zdecydowanie i zawsze energicznie. Gdy raz się nie udało szli drugi i trzeci, aż sytuacja całkowicie się wyjaśniła.

Madejski zebrał sporo oklasków. Widownia warszawska nareszcie przekonała się do bramkarza krakowskiego. Parady jego były bez zarzutu, a w kilku wypadkach wymagały one niepowszedniego kunsztu. Raz tylko piłka odskoczyła od ręki, poza tym siedziała jak przylepiona. Spokój i pewność Madejskiego wpłynęły w niemałej mierze na postawę całej defensywy.

Zalety zespołu

W całości drużyna polska imponowała przede wszystkim swą bojowością i znakomitym wyzyskiwaniem każdej sytuacji. Akcje w prostym układzie, a jednak bez szablonu dezorganizowały obronę przeciwnika i doprowadzały do doskonałych sytuacji strzałowych. Gracze byli dobrze ze sobą zestroieni, rzadko tylko zdarzały się nieporozumienia. Dobrze zazębiała się też współpraca poszczególnych linii, a to głównie dlatego, że nikt się nie lenił, nikt nie ociągał z udzieleniem wsparcia towarzyszowi.

Sylwetka przeciwnika

Zdawałoby się, że wysoka porażka całkowicie deklasuje Irlandczyków. A jednak byli to gracze o poważnych umiejętnościach. Właściwie wszyscy mieli dobre postawy, wszyscy byli w doskonałej kondycji, wyśmienicie startowali, szybko biegali i pewnie panowali nad piłką. Wyzyskiwali też w

Stosowali system angielski. A więc całej pełni swe dobre walory fizyczne, długie podania, wyłącznie górą, toteż były momenty, kiedy w trzech do czterech ciągach przedostawali się pod bramkę polską. Tutaj jednak kończyła się ich mądrość. Celność strzałów pozostawiała wiele do życzenia, podobnie jak i umiejętność wymanewrowania sobie korzystnej pozycji bramkowej. Przeważnie piłka dostawała się do jednego gracza (środkowego lub łącznika), który próbował przeboju i strzału. Prawie nigdy nie widzieliśmy w pobliżu bramki kilkuciągowej akcji. Tego rodzaju metoda ułatwiała zadanie naszym obrońcom, którzy zawsze jeszcze znajdowali czas, by zaatakować posiadacza piłki i nie dopuścić do spokojnego strzału.

System własnego chowu

Gdy chodzi o grę w tyłach, to była ona zupełnie dziwna.

Spotykało się tam linię złożoną z pięciu graczy przy czym jedną stronę boiska kryli dwaj obrońcy, a drugą trzej pomocnicy. Stąd środkowego szachował przeważnie jeden z obrońców. Kontakt pomiędzy defensywą i atakiem utrzymywali prawie wyłącznie łącznicy, w pierwszej linii było więc prawie zawsze tylko trzech graczy!

Indywidualnie przedstawiali się Irlandczycy zupełnie korzystnie, natomiast jako zespół wykazywali poważne braki. Akcje ich były zbyt przejrzyste i w wykończeniu nieskuteczne.

W ataku podobał nam się prawy łącznik, niezły był też środkowy. Dobrze spisywał się środkowy i prawy pomocnik, natomiast obrona twarda i energiczna popełniła wiele błędów taktycznych.

Bramkarz, mimo sześciu puszczonych piłek był doskonały. Możnaby go co najwyżej obarczyć częściowo winą zbyt późnej reakcji przy strzale Wasiewicza. Również zastępca jego trzymał się dobrze.

Sędziował p. Majorszky z Budapesztu bardzo uważnie. Nie miał zresztą zbyt trudnego zadania, gdyż obie drużyny starały się grać fair. (ns).

Irlandia to nie Anglia

Wymowa cyfr świetnego zwycięstwa odniesionego nad Irlandią nie powinna ani na chwilę sprowadzić nas na manowce niebezpiecznych porównań, mających na celu wyfantazjowanie, że... Polska stanowi najwyższą klasę w Europie!

Co innego radość z zasłużonego sukcesu, a co innego — chorobliwa skłonność do przesady.

Nie dalej jak tydzień temu mieliśmy okazję oglądania w Berlinie pokazu, którego efekt nie został bynajmniej przyćmiony wspaniałą grą drużyny polskiej.

Raz jeszcze, na gorąco, chcemy tu podkreślić, iż stawianie w jednej płaszczyźnie umiejętności piłkarzy repr. Anglii z tym, co zademonstrowano nam wczoraj w Warszawie — byłoby grubym błędem.

Odnosi się to przede wszystkim do Irlandczyków, gdyż jakiś czas temu były próby utożsamienia ich klasy ze „śmietanką" angielską. Już porównując indywidualne możliwości jednych i drugich uświadamiamy sobie zasadniczą różnicę. Anglicy grali spokojnie, celowo, ekonomicznie, jakby w zwolnionym tempie, a mimo to zawsze byli pierwsi przy piłce. Irlandczycy wprowadzili na boisko „szał tempa", widoczny dla laika, pędzili, zwijali się, technicznie władali piłką, a jednak... w decydujących momentach tracili nad nią władzę. Albo tyły nasze wygrywały pojedynek, albo następował mało celny strzał.

Opuszczając mecz wczorajszy w radosnym nastroju nie można było jednak pozbyć się przeświadczenia, że nawet ta do granic bodaj skuteczności doprowadzona nasza ofensywa nie zdołałaby wyrównać rachunku bramek podczas ewentualnego meczu z Anglikami.

Nie na próżno pisali Niemcy: ...„nasz zespół grał tak dobrze, jak pozwolili mu na to Anglicy"...

M. St.



Przebieg gry

IRLANDIA: Mackenzie, Gaskins, Gorman; O'Reilly, O'Mahony, Turner; Flanagan, Dunne, Davis, Carey, O'Keeffe.

POLSKA: Madejski, Szczepaniak, Gałecki; Góra, Wasiewicz, Dytko; Piec, Piontek, Szerfke, Wilimowski, Wodarz.

BRAMKI: 11 min. — Wasiewicz, 31 min. — Wodarz, 41 min. — Piontek, 50 min. — Piontek, 58 min. — Wilimowski, 77 min. — Wodarz.

Godz. 17.30. Na boisko wbiegają obie drużyny. Stają frontem do trybuny głównej. Hymny państwowe. Losowanie boisk i o godz. 17.35, na gwizdek sędziego, p. Majorszky'ego. Irlandczycy rozpoczynają atak, przerwany przez Wasiewicza. Kontratak Polaków zatrzymuje Gorman.

W 2 min. Gałecki wyjaśnia sytuację dalekim wykopem. Jednak Irlandczycy dalej atakują. Madejski broni wybiegiem. Za chwilę znów Gałecki wkracza i rozbija atak przeciwnika.

W 4 min. pierwszy strzał z naszej strony oddaje Piec, ale na aut.

Wasiewicz — 1:0

W 10 min. Wilimowski strzela w dolny lewy róg bramki, Mackenzie broni robinzonadą, pod bramką Irlandii robi się tłok, Piec podaje w tył do Wasiewicza, stojącego poza polem karnym. Lwowianin strzela nagle płasko. Mackenzie, będąc zasłonięty i niespodziewając się strzału, robinzonuje za późno, 1:0. Jest 11 minuta!

Na bramkę polską idzie teraz atak za atakiem. W 12 min. wykopuje piłkę Szczepaniak. W 14 min. groźna sytuacja! Flanagan centruje. Carey strzela główką — obok bramki. Za chwilę strzał Davisa mija słupek bramki o metr.

Irlandczycy zdobywają teraz pole niesłychanie szybko. Ich boczni pomocnicy celują w długich, dokładnych podaniach. Atak idzie szybko naprzód. Ale polskie trio obronne jest niezawodne.

W 20 min. Wodarz przesyła piłkę na prawe skrzydło. Piec podaje Scherfkemu. Ten strzela bardzo ostro i... nokautuje fotografa, który siedział nieopatrznie koło bramki Irlandii.

W minutę później Wodarz znowu centruje i Scherfke strzela znowu w aut.

Wodarz — 2:0

W 31 min. Wilimowski ładnie mija O'Reille'go i Gaskinsa, po czym podaje do Pieca, ten momentalnie wysuwa Wodarzowi, który z biegu strzela nie do obrony. Prowadzimy 2:0.

W 35 min. błyskawiczny atak Irlandii, Davis wspaniale strzela. Ostry szczur przechodzi tuż koło słupka.

W 36 min. Wilimowski strzela, bramkarz piłkę wypuszcza, odkopuje ją dalej Gaskins, jednak Góra już jest przy piłce i strzela, Mackenzie piąstkuje, Wilimowski główkuje, bramkarz jedwo ją sięga, ale skierowuje w pole, gdzie wykopuje ją Gorman.

W 39 min. Madejski łapie strzał Carey'a.

W 40 min. Flanagan strzela ostro obok bramki. Za chwilę korner na naszą niekorzyść! Dunne główkuje jednak nad bramkę.

Piontek — 3:0

Za chwilę Wasiewicz podaje Piontkowi, wysuniętemu daleko w polu, ten mija Gormana, biegnie na bramkę, Mackenzie wybiega, strzał Piontka mija go i jest 3:0.

Po przerwie następuje kilka groźnych ataków Irlandczyków, które rozbijają jednak nasi obrońcy.

Piontek — 4:0

W 5 min. Scherfke podaje do Pieca, ten do Piontka. Piontek strzela i 4:0.

Za chwilę za mocne wystawienie Wilimowskiego przejmuje Mackenzie. Znowu groźny atak przeciwnika. Silny strzał Davisa broni Madejski piękną robinsonadą. W 6 min. Gałecki wykopuje na aut, a potem Davis strzela bardzo ostro w boczną poprzeczkę. Strzał O'Keeffe'go wybija Gałecki głową prawie z linii bramkowej.

W 12 min. Szczepaniak wykopuje w bardzo groźnej sytuacji. Piłkę przejmuje Turner, podaje Carey'owi, ten Dunne'mu, który ostro strzela. Madejski broni efektowną robinsonadą.

Wilimowski — 5:0

W 13 min. Scherfke świetnie wypuszcza Wilimowskiego, ten ciągnie na bramkę, mając na karku obu obrońców. Wilimowski strzela z paru kroków nie do brony. Stan meczu 5:0. Wilimowski jednak schodzi z boiska, kontuzjowany w nogę. Za chwilę następuje krótka przerwa, gdyż Irlandczycy zmieniają bramkarza Mackenzie'go (któremu stało się coś w rękę) na Harringtona.

Gra staje się monotonna. Polacy grają w dziesiątkę. W 18 min. daleki strzał Flanagana łapie Madejski. Niedługo strzał pieca broni Harrington. W 20 min. wchodzi Wilimowski i za minutę główkuje z centry Pieca jednak obok bramki.

Wodarz — 6:0

W 31 min. Madejski broni strzału Carey'a. Wilimowski podaje Wodarzowi, ten centruje, ale Harrington wybiega. W 32 min. zamieszanie pod bramką Irlandii, Wilimowski podaje w tył do Wodarza, ten strzela! Bramkarz, zasłonięty przez obrońcę, nawet się nie ruszył. 6:0.

W 39 min. znów groźny moment pod naszą bramką. O'Mahony wypuszcza świetnie O'Keffe'go, na szczęście Szczepaniak zdołał piłkę wybić. Flanagan strzela tuż pod poprzeczkę, Madejski wybija na korner. Róg bije dobrze O'Keeffe. Carey główkuje, Madejski chce piąstkować, nie dosięga jednak piłki, natomiast dosięga ją głowa Szczepaniaka i piłkę odsyła w pole.

W 41 min. Dunne strzela obok bramki. Wodarz centruje do Wilimowskiego, ten strzela. Harrington łapie piłkę.

W 43 min. dwa ładne wykopy Gałeckiego. Wilimowski idzie przebojem, strzela, ale nad bramką. Za chwilę Wilimowski odsyła piłkę do Pieca. Wykop Gaskinsa ratuje sytuację.

W ostatniej minucie Madejski ratuje dalekim wybiegiem i wykopuje piłkę w pole.

Opinie po meczu

— Drużyna polska była jedną z najlepszych, jakie w ogóle widziałem — mówi p. Kenny, sekretarz związku irlandzkiego. Mecz wygrała zasłużenie drużyna dużo lepsza, zespół prawdziwych sportowców.

— Nasza drużyna miała nieszczęsny czterech rezerwowych i temu przypisuję tak wysoką porażkę. Wasz zespół był wyjątkowo szybki, czego się nigdy nie spodziewałem.

P. WICKHAM mówi, że po wyniku w Pradze nie przypuszczał, że w Warszawie znajdą Irlandczycy pogromcę swego zespołu.

— W Irlandii nikt nam nie uwierzy, że tak dobrze gracie. Wszyscy nam powiedzą, że byliśmy chyba pijani. Nie wiem, jak się pokazemy w kraju. Wasz bramkarz był fenomenalnie pewny, świetnie grało lewe skrzydło i lewy łącznik, doskonały technicznie prawoskrzydłowy Wasiewicz na środku pomocy jest graczem silnym fizycznie i trudnym do pokonania dla bezpośredniego przeciwnika.

KAPITAN DRUŻYNY TURNER mówi. — Zawiódł u nas atak, a zwłaszcza prawe skrzydło, prawy obrońca i środek pomocy. Byliśmy również zmęczeni podróżą. Ale w niczym nie umniejsza to waszego wspaniałego sukcesu.

Czesi byli jednak od was lepsi i chociaż z nimi tylko zremisowaliśmy, a z wami wysoko przegraliśmy, to jednak twierdzę, że drużyna czeska jest najlepszą na kontynencie.

OBROŃCA GASKINS. — Polska na mistrzostwach świata nie przegra na pewno z byle kim. Wilimowski jest wspaniały. — Poznałem go dobrze, bo grał naprzeciw mnie.

— Najpiękniejsza była szósta bramka, strzelona przez Wodarza. Był to strzał na miarę angielską. Poszedł tak, jak but patrzył (dosłownie tłomaczenie).

SĘDZIA P. MAJORSZKY: — Mecz był bardzo ładny. Wasza drużyna grała doskonale, z sercem i ambicją, jaką się rzadko widzi. Graliście pajkowo. Mecz był miły do prowadzenia ze względu na obustronnie fair grę.

Płk. GLABISZ: — Mecz ten pokazał, że możemy jechać do Francji. Mamy atak niebezpieczny dla każdej obrony, który nie gra schematycznie, mamy doskonałych bocznych pomocników — mamy obrońców o świetnej kondycji, zgranych i spokojnych, chociaż bez wykopu i walorów fizycznych. Madejski jest bramkarzem wielkiego formatu.

— Odnieśliśmy zwycięstwo zasłużone, choć rezultat jest za szczęśliwy.

— Scherfke nie jest słabym punktem w reprezentacji. Mimo systemu gry „W", jaki prowadzili Irlandczycy, mimo że był tu doskonale kryty, potrafił miękko i swobodnie podawać piłki partnerom i wyrabiać im pozycje do strzału. Wostal nigdy tak nie zagrał.

— Jeśli chodzi o środowisko pomocnika to Wasiewicz jest kondycyjnie lepszy od Nytza. Mamy jeszcze na przyszłość jednego dobrego gracza na tej pozycji. Jest to Danielak z Warty ofensywnie najlepszy z tej trójki.

P. KAŁUŻA: — Irlandczycy grali nie tak jak Anglicy których oglądaliśmy razem przed tygodniem w Berlinie ale nie gorzej od tych Anglików, których widziałem w środę w Katowicach ze śląskiem. Zwycięstwo nasze było zasłużone, zadowoliło wszyscy. Scherfkego uważam w tej chwili za najlepszego kierownika napadu choć nie jest on bez wad.

— Wasiewicz bije Nytza bojowością. Wytrzymuje cały mecz i uważam go w tej chwili za lepszego. Wystawiałem początkowo Nytza, gdyż nie miałem jeszcze meldunku o grze Wasiewicza w niedzielę, ale po otrzymaniu wiadomości zdecydowałem się zacząć mecz z Wasiewiczem, a ponieważ grał dobrze zostawiłem go już do końca.

Bezpośrednio po bankiecie odbyła się konferencja prezydium zarządu PZPN z udziałem kapitana związkowego p. Kałuży, na której postanowiono ostatecznie, że na mecz z Brazylią do Strasburga pojedzie skład z meczu z Irlandią, a jako zapasowi Brom, Gemza, Piec II i Baran. Nie jedzie więc Nytz. W pogotowiu w razie naszego zwycięstwa będą Nytz, Twórz i Cebula. Kierownikiem drużyny będzie p. Przeworski, p. Kałuża i prawdopodobnie p. Mallow. Zabroniono wyznaczonym na mecz z Brazylią graczom rozgrywania jakichkolwiek spotkań z wyjątkiem meczów ligowych w nadchodzący czwartek.

(R. M.)

Włochy — Jugosławia 4:0

GENUA, 22.5. — Tel. wł. — Świetna forma piłkarzy włoskich wyszła na jaw znowu na meczu z Jugosławią. Zwycięstwo Włochów w stosunku 4:0 jest w pełni zasłużone. Jest to drużyna zgrana, o szalonej sile przebojowej. W 5 min. Colaussi zdobył prowadzenie z podania Pasinati'ego; w 12 min. wynik do przerwy ustalił Piola. Jugosławia gra od tej chwili lepiej, ma nawet w drugiej połowie chwilami przewagę, załamuje się jednak, gdy w 22 min. Meazza wykorzystuje karnego. Włosi mają przewagę i Ferrari ustala wynik w 39 min.

Włochy B pokonały w przedmeczu Niemcy płd. zachodnie 5:2 (0:2).

SZWAJCARIA BIJE ANGLIKÓW 2:1

ZURYCH, 21.5. — W obliczu 25.000 widzów rozegrano tu w sobotę mecz piłkarski Szwajcaria — Anglia, zakończony sensacyjnym zwycięstwem Szwajcarii w stosunku 2:1 (1:1).

SZKOCJA — HOLANDIA 3:1

AMSTERDAM, 22.5. — W Amsterdamie w meczu międzypaństwowym reprezentacja piłkarska Szkocji pokonała Holandię 3:1 (0:0).

Wygrywamy „suchego sela"

na meczu piłkarskim z Irlandią

„Dziś według PIMA będzie pogoda o dużym zachmurzeniu, miejscami deszcze i skłonności do burz".

PIM tym razem nie o wiele się omylił; na niebie było dużo chmur, ale deszcz nie padał. A publiczność początkowo również nachmurzona i niepewna zwycięstwa, rozchmurzała się w gwałtownym tempie po każdej strzelonej bramce.

Jak zwykle tłumy przd wejściem na stadion. Ale porządek panuje. Ludzie przyzwyczaili się widocznie do nastrojów wielkich meczów. Nie denerwują się, widzą, że starczy miejsca dla wszystkich.

— „Mam bilet na trybuny", — proponuje przekupień przy wyjściu z autobusu.

Przekupnie jednak nie robią interesów, nasza publiczność nabrała rutyny, zaopatruje się już wcześniej w bilety.

Największe zamieszanie przed wejściem wywołuje jedynie Dymsza, którego oblega taka duża gromada młodych zwolenników, że robi się zator i policja musi spieszyć na odsiecz.

Stadion gęsto wypełniony publicznością, ale nie upchany, jak kiedyś na meczu z Niemcami czy Jugosławią.

Spontaniczne powitanie marszałka Śmigłego, po czym wbiegają Irlandczycy. Ustawiają się czołem na trybubuny i salutują do „pustej głowy".

Burza oklasków granicząca z entuzjazmem wita jedenastkę polską. W tej chwili na boisku jest *22* graczy... i 30 fotografów.

Gra się zaczyna wśród denerwującej ciszy, tylko tam i ówdzie padają nieśmiałe i już tradycyjne okrzyki Polska gola... gola!!! Nikt jeszcze nie wierzy, żeby nasi mogli strzelić; Irlandczycy zaczęli i z wielką werwą atakują.

Madejski rzuca się pod nogi i stadion po raz pierwszy jakby zaterkotał, tysiące komentarzy, spostrzeżeń, czy też westchnień ulgi zlało się w jeden dziwny dźwięk, który pewnie miał wyrażać słowa podzięki pod adresem bramkarza.

Drugi raz stadion zawrzał po strzale Wasiewicza, a gruchnął już entuzjazmem i wylewem radości, gdy piłka wpadła do siatki. Ludzie powstają z miejsc, wiwatują. W jednej chwili stadion jakby się odrodził, nabiera zaufania do swych pupilów. Coraz więcej hałasów, coraz więcej dopingu i wezwań do nowego gola.

Atak polski gra coraz lepiej; w powietrzu „pachnie golem". Wreszcie jest — drugi...! Bramka przyjęta z niemniejszym entuzjazmem.

Umacnia się atmosfera zwycięstwa. Trzecia bramka! Jak teraz bardzo zmieniła się widownia. Wokół roześmiane szczęśliwe twarze. Sypią się dowcipy. Już nie ma mowy o przegranej, teraz w grę wchodzi tylko ambicja, ile strzelą...



— Czy Resovia nie jest czasem lepsza od Irlandczyków...?

Ktoś ostro reaguje na to lekceważenie przeciwnika.

— Co pan takie głupstwa opowiadą. To nasi dobrze grają i Irlandczycy nie mogą nic zrobić. A czy nie zremisowali z Czechami...?

— No tak, ale Czechom nogi posztywniały, bo się już wtedy Niemców bali...

Niemal natychmiast po przerwie pada czwarta bramka. Oklaski już nieco mniejsze, widownia traktuje ją jako rzecz zupełnie naturalną. Tak być musiało!

Dwie poprzeczki „na korzyść gości".

— Biedni Irlandczycy, jakiego mają pecha, lituje się młoda panienka.

— A który to jest ten kupiony za 2000 funtów...?

— To ten patałach, co nie umie trafić do bramki...

— To ile musi być wart Wilimowski...!

Tym razem porównanie niezbyt szczęśliwe, bo i Wilimowski ma pecha, coraz częściej strzela i coraz częściej nie trafia, lub bramkarz wyłuskuje mu piłki z pod nóg. „Wilim" z rezygnacją macha rękami. Jest to pewnie taka niema rozmowa na migi z publicznością, która ma oznaczać „nie mam dziś szczęścia".

Ale nasz „rudy strzelec" dochrapał się swojego. Jego zasługą jest piąta bramka.

5:0 i na trybunach coraz spokojniej.

— To masakra — odzywa się amator boksu.

A po szóstej bramce, zwolennik tenisa określa wynik po swojemu.

— Set wygrany na sucho!

Ostatni gwizdek sędziego...

— Możemy już iść, więcej nie strzelą...!

K. Gr.

Wódz Naczelny

gratuluje drużynie

Mecz międzypaństwowy z Irlandią zaszczycił obecnością swą Marszałek Śmigły - Rydz, któremu publiczność zgotowała spontaniczną owację. P. Marszałek z żywym zainteresowaniem śledził przebieg walki na boisku.

W loży honorowej zauważyliśmy również pp. gn. dr Roupperta, gen. Trojanowskiego, gen. Bończa-Uzdowskiego, płk. Wendę i innych dostojników wojskowych związanych ze sportem.

Bezpośrednio po meczu płk. Glabisz złożył drużynie w imieniu Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego - Rydza serdeczne gratulacje z powodu wspaniałego zwycięstwa. Pan Marszałek wyraził radość z postawy naszych graczy, którzy, jak określił, swą kondycją i doskonałą technicznie grą dowiedli, że na sukces w pełni zasłużyli.

Zadanie swe spełnili piłkarze polscy w stu procentach.

Francuzi mówią: przyjeżdżacie za późno

Trybuny na mecz Polska -- Brazylia już wyprzedane

Strasburg, w maju.

Strasburg jest miastem ładnym, malowniczym i dumnym z czystości, ładu i porządku, które w nim panują. Położony w pobliżu Renu nad rzeką Ille poprzecinany szeregiem kanałów o brzegach połączonych licznymi mostami tworzy on proporcjonalnie skoordynowaną całość, skupioną pod majestatem swej katedry, górującej nad miastem swą imponującą wysokością 148 m.

Nie wszystko jednak jest w nim błyskotliwe. Posiada i bardziej szare, prozaiczne strony. Najpierw woda rozprowadzana kanałami powoduje zasłony mgły o głębokich warstwach — kolor nieba, nawet przy najpiękniejszej pogodzie nie posiada nigdy barwy czysto - błękitnej. Klimat jak na Francję ma stosunkowo chłodny.

Miejscowe czynniki oficjalne prawie zupełnie nie interesują się sportem. Jest to fakt do pewnego stopnia niezrozumiały, tym więcej, że ludność miejscowa bierze w życiu sportowym nieprzeciętnie żywy udział.

Ten brak poparcia nie odbija się zresztą zbyt szkodliwie na ogólnej działalności sportowej, która jest bardzo intensywna dzięki bogactwu miejscowej ludności i zupełnie nieprzeciętnej inicjatywie prywatnej.

Specjalną zresztą frekwencją i specjalnym zainteresowaniem, cieszy się każdy mecz piłki nożnej, a z chwilą gdy ma on stanowić pewnego rodzaju sensację, czy to gdy chodzi o mistrzostwa Francji, czy o rozgrywkę międzynarodową, można być z góry pewnym, że stadion będzie przepełniony po brzegi.

Jeśli z tego punktu widzenia rozpatrywać mecz Brazylia — Polska, to można już obecnie powiedzieć, że będzie to zupełnie specyficzny ewenement sportowy. Organizatorzy w przewidywaniu niezwykłego nawet na Strasburg natłoku musieli częściowo przebudować stadion w Meinau, powiększyć go o kilka tysięcy miejsc, przy czym co najciekawsze, Zarząd Miejski udzielił na te przebudowę subsydium w wys. 25.000 fr. — fakt niesłychanie rzadki w Strasburgu.

Tak czy inaczej sprzedaż biletów, choć rozpoczęta dopiero od kilku dni, zdołała już teraz wykazać, że nawet powiększony stadion będzie nie wątpliwie za mały — i ci którzy nie pomyślą obecnie o bilecie wstępu, pozostaną na koszu.

Ceny zostały podwyższone, wynoszą one 10 — 50 frs. Nie odstrasza to jednak publiczności. Najdroższe — trybuny, zostały wyprzedane prawie momentalnie, tańszych miejsc t. j. krzeseł numerowanych zostało już niewiele.

Szereg osób, należących do najkompetentniejszych, jeśli chodzi o piłkę nożną, nie taiło bynajmniej w rozmowie ze mną, że uważają za bardzo duży błąd organizacyjny ze strony Polskiego Związku Piłki Nożnej, że drużyna nasza przybędzie do Strasburga prawie w ostatniej chwili, bo dopiero trzeciego czerwca i to późnym pociągiem wieczornym — to znaczy na półtora dnia przed meczem. Uważają oni, że dzięki temu gracze nietylko nie będą mogli poznać terenu rozgrywki, przejść choćby, najlżejszego treningu właśnie na terenie oczekującej ich walki, ale, że pozatem nie zdołają wypocząć, przed meczem, który bezwątpienia będzie nadzwyczaj ciężki.

Szereg tych osób uważa, że polscy gracze wypoczęci, występując w pełnej formie, na znanym im terenie, mimo wszystko co się mówi i pisze, mieliby nawet duże szanse pokonania tak groźnego przeciwnika. Ale szanse te będą zmniejszone do minimum faktem, że w barwach Polski będą grały jednostki rzucone na tut. bruk w ostatniej chwili, zmęczone, nieprzygotowane.

Jednocześnie wskazują na Brazylię, która przyjechała już na trzy tygodnie przed meczem, rozgrywa już pod Paryżem swój pierwszy mecz treningowy, a w najbliższych dniach ma przybyć do Strasburga, by zapoznać się ze stadionem, klimatem i miejscowymi warunkami.

A jednak mimo wszystko triumf Polski jest uważany za zupełnie możliwy. J. G.



WIDOK OGÓLNY STRASBURGA

gdzie 5 czerwca piłkarze polscy grać będą z Brazylią o mistrzostwo świata.

Czy wszystkim już wiadomo ?!...

że wpłacając tylko **zł. 13.—** zaliczki (reszta na 12 miesięcy)

można fotografować aparatem

KODAK Retina



anastygmat f. 3,5
36 zdjęć 24x36 mm

Zapytaj w fotoskładach o system ratalny "Kodak"

1/500 Sek.



Dla zdjęć sportowych — *wysoka czułość*
Dla zdjęć widoków — *barwoczułość*
Dla zdjęć wieczorem — *bezodblaskowość*
Dla powiększeń — *drobne ziarno*

oto co zapewnia błona

Panatomic

Kodak Sp. z o. o. — Warszawa, plac Napoleona 5

Warszawianin o Brazylijczykach

Od znanego piłkarza warszawskiego Lernera II, który przez 4 laty wyjechał z Polski i osiedlił się w Sao Paolo, twierdzy piłkarstwa brazylijskiego, otrzymaliśmy korespondencję o naszych przyszłych przeciwnikach z której, w formie notatek, zamieszczamy najciekawsze i nowe szczegóły. Lerner II patrzy na piłkarstwo brazylijskie oczami, które znają doskonale piłkarzy polskich: tym cenniejsze są jego uwagi.

* * *

Gdy nadszedł wynik losowania Brazylia była wyraźnie zdenerwowana; zaczęto bowiem cytować wyniki Polski: wygrana z Jugosławią 4:0, z którą Brazylia przegrała 3:7; remis z Szwajcarią 2:2, która pokonała dobrze znaną w Brazylii Portugalię 2:1.

Kapitan sportowy Brazylii Pimenta zna już skład ale trzyma go w tajemnicy, aby nie denerwować graczy.

Obrońca Jahu (czytaj Żau) jest jednym z najlepszych obrońców, jakich widziałem w życiu.

Jest to murzyn, o przeraźliwie brzydkiej twarzy. Dlatego to piszę, aby drużyna nie przestraszyła się, gdy go zobaczy.

Brandao, środkowy pomocnik, również murzyn, jest najlepszym graczem na boiskach Ameryki południowej. Nacional i Penarol (Urugwaj) chciały go sprowadzić za bajońskie sumy, ale Brandao woli mieszkać w Sao Paolo gdzie ma własny domek i dobrą gażę. Jest to gracz bardzo inteligentny istny akrobata, specjalista od górnych piłek. Madejski powinien wybijać na skrzydła, inaczej wszystkie piłki będą stracone.

Prawy pomocnik Brito jest bardzo ostry. Nie wiem jak teraz gra Wilimowski, jeśli jest nadal tak miękki jak dawniej — to źle. Prito jest również murzynem, ale murzynem wyjątkowo przystojnym.

Leonidas środkowy napastnik również murzyn, jest znany na wszystkich boiskach Ameryki; na mistrzostwach świata we Włoszech Zamorra musiał przed nim skapitulować.

Patesco ewentualny kandydat na lewe skrzydło (obok Herculesa) jest synem Polaka, który przed 30 laty wyemigrował do Brazylii. Urodził się w Brazylii w stanie Parana.

Najwięcej graczy w reprezentacji pochodzi z klubu Fluminense; jest to najbogatszy klub w Brazylii, należą doń syn i córka prezydenta Vargasa. Nie przyjmuje on murzynów.

Ostatnie treningi drużyn odbyły się w Sao Paolo i Bahia przy sztucznym świetle, wieczorem. Frekwencja była kolosalna około 140.000 widzów.

Spiker, który wchodzi w skład drużyny, transmitować będzie mecze na wszystkie rozgłośnie Brazylii.

Grę Brazylijczyków trudno mi scharakteryzować. Są szalenie szybcy, najszybsi w Ameryce południowej, doskonale postawieni technicznie. Nie bardzo lubią grę ciałem, nawet w polskim wydaniu. Bramkarza nie atakują nigdy

WYNIKI AMERYKAŃSKIE

NEW YORK, 22.5. — Tel. wł. — Na mistrzostwach uniwersyteckich było dużo dobrych wyników. W Ohio Watson rzucił kulą 16,12, skoczył w dal 760, dyskiem 47,40; w Providence Polak z pochodzenia Folwarczny rzucił młotem 53 mtr; w Princeton Bradley miał na pół mili 1:52.7, a Hardingiej skoczył o tyczce 421.

NA TORZE AVUS

BERLIN, 22.5. — Tel. wł. — Wyścigi motocyklowe na torze Avus wygrali: kat. 250 ccm: Kluge (DKW) 1:11:49, średnio 138,7 kmg; 350 ccm Winkler (DKW) 1:06:50,4, średnio 149 kmg; 500 ccm Gall (BMW) 57:36 średnio 172,9 kmg.

Przy sterze i wiośle

Regaty akademickie

Na przystani wioślarskiej A.Z.S-u warszawskiego trenuje w obecnej chwili 6 ósemek reprezentujących Wyższe Uczelnie. W biegu o tytuł Mistrza Akademickiego Stolicy stoczą ze sobą ostrą walkę dwie równorzędne ósemki: Pol. Warszawskiej (szlakowy Porowski) oraz Szkoły Podchorążych Lotnictwa (szlakowy Wower). Politechnikę trenuje p. Henryk Budzyński, Lotników inż. Poczobut.

Współdziałanie broni...

Podczas regat obie osady będą dopingowane przez kolegów... z powietrza. Po raz pierwszy w historii sportu polskiego impreza wodno - wioślarska zostanie połączona z pokazem lotniczym. Udział zapowiadają Podchorążowie Lotnictwa i członkowie „Politechnicy" Aeroklubu Warszawskiego.

Chochlik poznański

P. Kocay (dawniej A.Z.S. — Poznań) obecny kapitan sportowy A.Z.S-u poinformował trenującą ósemkę A.Z.S-u warszawskiego, że na regaty eliminacyjne na mecz ósemek Polska — Niemcy w dniu 12 czerwca przyjedzie do Warszawy tylko ósemka młodszych. Tymczasem jak pisze Kuryłowicz, Seniorzy Poznańscy są w pełni przygotowań do eliminacji. Po emigracji Ronkiego to już drugi wesoły psikus popularnego w A.Z.S. warszawskim chochlika Poznańskiego.

Verey i Ustupski trenują...

P.Z.T.W. sprowadziło dla skifistów krakowskich jedynki i dwójkę. Obaj wioślarze chociaż wiele mają pracy z przygotowaniem się do matury i studiami w C.I.W.F. prawie codziennie trenują przed południem w W.K.S. — Żoliborz, który udzielił gościny dla najlepszych wioślarzy Polski.

Dwójka poznańska

Kuryłowicz i Manitius trenują solidnie pod kierownictwem Jurkowskiego. Jeżdżą także i w ósemce seniorów. Są zadowoleni bardzo z nowego trenera. Otrzymali nareszcie po długich perypetiach dwójkę z Warszawy.

Witobel

Przygotowania do meczu Polska — Węgry i Mistrzostw Wioślarskich Polski w Poznaniu na Jeziorze Witobelskim są już w całej pełni. Roboty ziemne nad niwelowaniem terenu są na ukończeniu. Przygotowano 100 m sześc. drzewa do budowy trybun. Naprawiono drogi łączące Witobel z Poznaniem.

Regaty otwarcia sezonu

Warszawski Komitet Międzyklubowy Towarzystw Wioślarskich połączył regaty otwarcia sezonu z regatami międzyuczelnianymi organizowanymi przez A.Z.S. w ramach VI Tygodnia Sportu Akademika. Źle się dzieje, że regaty urzędnicze organizowane przez Syrenę nie są uzgodnione z W.K.M.T.W. Bez współdziałania wszystkich klubów wioślarskich stolicy nigdy nie wyjdziemy z kryzysu wyszkoleniowego. (J. K.).

To nie były eliminacje

Ulewa i brak zawodników plagą zawodów łódzkich

ŁÓDŹ, 22. 5. — Telefonem od specjalnego wysłannika. Nie było eliminacji w Łodzi. To, co się odbywało na boisku ŁKS'u podczas ulewnego deszczu, przy akompaniamencie wichru i na przejmującym chłodzie, nie było nawet imitacją zawodów, po których PZLA mógłby chociaż prowizorycznie zorientować się w materiale, jakim rozporządza.

Na marne poszły wszystkie wysiłki. Bieżnia rozlazła się w oczach, skocznie przypominały tort orzechowy, rzutnie nie były lepsze. Na dodatek — zabrakło na starcie... 27 z pośród wyznaczonych zawodników!

Zaczęło się wszystko tylko na chłodzie i przy bocznym wietrze. Aż dziw bierze, że jednak znalazło się w Łodzi około 1500 entuzjastów lekkiej atletyki, którzy mimo takiej pogody przybyli na zawody.

Kula odbyła się we względnie normalnych warunkach i te wyniki były najlepsze. Gierutto co prawda, znowu nie przekroczył 15-tu metrów (ciągle jest słaby po przebytej chorobie), ale zato znalazł wreszcie przeciwników, którzy zdecydowanie pokonali Fiedoruka i usadowili się tuż za nim. Praski pobił rekord Śląska rzutem 14.75 mtr, a Tilgner osiągnął 14.48, w rzucie próbnym mając nawet 14.80 mtr. Najbliższe zawody pokażą, który z nich zaimie ostatnie miejsce w reprezentacji.

400 płotki — zwycięstwo Jurkowskiego bez historii..

Bieg 100 mtr zaczął się od... czterech kolejnych falstartów Duneckiego. Gdy wreszcie, za piątym razem, ruszyli wszyscy naprzód (z lekkim falstartem Ładnowskiego) — Zasłona i Trojanowski zostali wyraźnie z tyłu. Ładnowski prowadził długo, po 60 mtr. minął go jednak Zasłona. Teraz Trojanowski II wystrzelił naprzód w porywającym finiszu i minął obu przeciwników bez trudu, odnosząc nieznaczne, ale wyraźne zwycięstwo.

Zasłona ciągle jeszcze jest bez formy, a Dunecki — już ją zdążył stracić po chorobie. Czas — 11 sek. na wolnej bieżni, nie był najgorszy.

Wszystko, co działo się później, przysłonięte zostało falą deszczu, który odebrał ochotę do walki i uniemożliwił osiągnięcie przyzwoitych wyników.

Tyczka była parodią. Nikt nie skoczył ponad 3.50 mtr, mimo że Mucha znajduje się obecnie bodaj w lepszej formie, niż w roku ubiegłym. W biegu 110 mtr przez płotki nie było ani Schmidta, ani Haspla. Niemiec wygrał łatwo, ale znać po nim, że dopiero rozpoczął treningi.

1500 było jeszcze gorsze. Staniszewski miał przeciwników kompromitująco słabych. Wystarczyło 4:11, aby ich pobić... o 100 metrów! W oszczepie — ten sam poziom. Wygrał Dudzic rzutem 56 mtr.

Walkę oglądaliśmy dopiero na 400 mtr. Śliwak opierał się Gąssowskiemu do ostatnich 30 metrów. W końcu jednak skapitulował, a na dodatek został zdyskwalifikowany za przekroczenie toru. Daleko z tyłu przybiegł Metelski, rezygnując z beznadziejnej walki. Mittelstaedt nie przybył. Podobno jest chory. To samo Biniakowski. Przyszłość sztafety 4×400 mtr. maluje się w czarnych kolorach...

Na 200 mtr. Dunecki miał słabych przeciwników. Pokonał bez trudu Ładnowskiego i Żylińskiego, ale... w marnym czasie 23 sek.

Dobry wynik ujrzeliśmy dopiero w skoku w dal. Mimo warunków rozpaczliwych, Marian Hoffmann przekroczył 7 mtr. Ogromne możliwości pokazał także Garnuszewski. Wybijał się w górę wspaniale, a w skoku poza konkursowym uzyskał podobno 7.15 mtr. Cóż z tego, kiedy zupełny brak opanowania rozbiegu uniemożliwił mu nawet zbliżenie się do tego wyniku w regularnym skoku.

Dużo spodziewaliśmy się po biegu na 5 klm. Zawiedli jednak wszyscy, za wyjątkiem. Hermana. Wilnianin potwierdził swój kolosalny talent. Biegnie pięknym, długim krokiem, nadzwyczaj lekko i swobodnie. Jego styl, choć jeszcze daleki od ideału, jest niezwykle efektowny. Gdyby nie bezsensowna taktyka, byłby osiągnął wynik grubo lepszy. Mimo jednak prowincjonalnej maniery, która kazała mu wyprzedzać Nojego, póki się dało, osiągnął czas 15.42,6 w warunkach, kiedy wszyscy inni biegacze obniżyli swoje normalne wyniki o dobre 20 sek. Herman już dziś jest gotów zejść poniżej 15.30. Jeśli popracuje pod opieką trenera — może stać się biegaczem klasy europejskiej. Dla Wirkusa może być groźny już w najbliższej przyszłości.

Skok wzwyż i rzut młotem nie zasługują na jedno słowo wzmianki. Rzut dyskiem był trochę lepszy (Gierutto nareszcie zaczyna osiągać przyzwoite odległości), ale zato steeple hase.

Soldan zawiódł całkowicie. Nie umiał sobie radzić z przeszkodami, za każdym razem siadał w rowie z wodą (chciał go przeskoczyć, czego nigdy się nie robi) i na każdym kółku odrabiać musiał dobre 15 mtr. stracone w ten sposób do przeciwników. Nic dziwnego, że na finiszu dał się wyprzedzić Kramkowi i Flisowi, — był wyczerpany do ostatnich granic i ledwie ukończył bieg, już nie biegnąc, ale idąc. Kramek dotrzymał słowa i wygrał. Na meczu z Francją będzie jednak należał do naszych najważniejszych punktów.

Experyment z Soldanem nie udał się. Krakowianin dziś jeszcze musi się wziąć do treningu na krótszym dystansie 1.500 mtr. Tylko tu może być użytecznym dla reprezentacji.

Zawody zakończyły się nieciekawym zwycięstwem Gąssowskiego na 800 mtr. i jeszcze bardziej bladym trójskokiem.

Jeszcze raz powtarzam — eliminacji nie było. Sprawa ustawienia reprezentacji nie posunęła się ani o krok naprzód.

Po zawodach odbyło się rozdanie nagród. Okręg „postawił się" i wszystkich zwycięzców obdarował bardzo okazale.

Szczegółowe wyniki:

Biegi: 100 mtr. — Trojanowski II 11 sek., 2) Zasłona o pół mt., 3) Ładnowski; 200 mtr. — Dunecki 23, Ładnowski i Żyliński po 23,4; 400 mtr. — Gąssowski 50,4 s., 2) Śliwak 50,7, zdyskwalifikowany, 3) Metelski; 800 mtr. — Gąssowski 2:01,8, 2) Garczyński 2:02,8, 3) Mulak; 1500 mtr. — Staniszwski 4:11, Skolik 4:24.4 (!). 3) Galewski 4:26; 5000 — Noji 15:32, 2) Herman 15:42.6, 3) Wasilewski o 150 mtr.: 3000 z przeszkodami—Kramek 10:24,8, 2) Flis 10:25,7, 3) Kurpessa, Soldan właściwie biegu nie ukończył; 110 płotki — Niemiec 16 sek., Pajsker 16,8, Maciaszczyk 17,8; 400 płotki — Jurkowski 60 s., 2) Kępiński 64, 3) Pruszkowski 65 s.

Rzuty: kula — Gierutto 14.925, Praski 14,755, Tilgner 14,48, Fiedoruk 14,02; dysk — Gierutto 44.36 mtr., Fiedoruk 43.11, Praski 41.13, mtr.; oszczep — Dudzic 56,29 m., Manugiewicz 54.26, Boliński 52,56 mtr.; młot — Więckowski 38.99, Mikosz 35,32.

Skoki: wdal — Hoffmann M. 7.04 m., Garnuszewski 6,69 m., Hoffmann K. 6.56. Nowak wycofał się, wskutek kontuzji nogi; wzwyż — Kalinowski 173 cm., Gierutto 167, Niemiec 162, Garnuszewski, odstąpił; tyczka—Mucha 3.50, Klemczak 3.50, Bankowiak 3,30; trójskok — Hoffmann M. 13.50. Maciaszczyk 12,63. **W. Trojanowski.**

Skład lekkoatletycznej reprezentacji Warszawy na mecz z Pomorzem 25-26 bm. w Grudziądzu został ustalony i przedstawia się następująco:

Panowie 100 m — Ładnowski, Onderek, 400 m — Stefanowicz, Grey, 800 m — Staniszewski, Winecki, 3 km — Noji, Wirkus, 110 m płoski — Luckhaus, Gierutto, 4×100 m — Onderek, Stefanowicz, Grosicki, Ładnowski. 4×400 m — Stefanowicz, Grosicki, Staniszewski, Grey, w dal — Stefanowicz, Morończyk, wzwyż — Gierutto, Luckhaus, tyczka — Morończyk, Kluk, kula i dysk — Gierutto, Fiedoruk, oszczep — Ounap, Fiedoruk, młot — Aluchna, Kartasiński.

Panie — 60, 100 m i 80 płotki Kałużyna, 800 m — Zborowska, Kwasiborska, w dal i wzwyż — Wenclówna, Duninówna, kula — Flakowiczówna, Dutkówna, dysk — Bałajówna, Dutkówna, oszczep — Siemicka.

5 mistrzów Francji w reprezentacji na Polskę

PARYŻ, w maju.

Niecałe cztery tygodnie dzielą nas od międzypaństwowego spotkania bokserskiego z Francją.

We Francji myślą już o nim bardzo poważnie. Związek rozesłał już „wici" do bokserów, na których liczy, że zasilą reprezentacje. Termin udzielenia ostatecznej odpowiedzi wyznaczono im na wtorek.

Projektowany przez Komisję Sportową skład wygląda następująco:

Waga musza Perrier André, w. kogucia Bernardi Joseph, w. piórkowa Walter Henri, w. lekka Aupetit Francois, w. pół-średnia Renaudi Marcel, w. średnia Enseret Marc, w. pół-ciężka Barillon Auguste, w. ciężka Pichot Albert.

Jedynie Aupetit, Barillon i Pichot nie są mistrzami Francji.

Aupetit przegrał w finale mistrzostw z Walterem, który utrzymuje się na granicy kategorii i bardzo łatwo pozbywa się kilkudziesięciu gramów, by móc walczyć w piórkowej. Walter jest jednak mistrzem Francji w wadze lekkiej. Aupett jest ex-mistrzem, brał również udział w Olimpiadzie berlińskiej.

Barillon jest finalistą, a Pichot mistrzem Paryża. Pichot jest policjantem.

Z bliższymi personaliami i rekordami poszczególnych pięściarzy zapoznamy czytelników, gdy skład reprezentacji będzie ostatecznie zatwierdzony.

Uprzedzono mnie w Związku, że jeżeli organizatorzy nie nadeślą na czas pieniędzy potrzebnych na skoncentrowanie w Paryżu poszczególnych reprezentantów, którzy w większości zamieszkują daleką prowincję, ekspedycja nie będzie mogła wyjechać do Polski, gdyż kasa Związku Amatorskiego świeci pustkami.

Pozwalamy sobie na ten fakt zwrócić uwagę P.Z.B. Radzimy zażądać od Związku Francuskiego wskazania sumy jaką będzie potrzebował i porobienie zawczasu starań w Komisji Dewizowej. J. Gr.



SZEŚĆ RAZY

wiwatowała widownia po zdobytych bramkach

Puchar Davisa

Bez specjalnych niespodzianek przeszła druga runda Pucharu Davisa.

Szwecja wygrała w Sztokholmie z Szwajcarią dzięki Schroederowi w stosunku 4:1. Schroeder pobił Fishera 8:6, 6:2, 6:0 i Maneffa 3:6, 1:6, 6:2, 6:4, 6:2. Rohlsson przegrał z Maneffem i wygrał z Fisherem. Grę podwójną wygrali Szwedzi.

Francja prowadzi z Monaco 3:0. Destremeau oddał 4 gemy, Medecin Petra 2 gemy Noghesowi, Boielli, Pelizza 5 gemów Landauowi i Medecin.

Niemcy wygrały z Norwegią 4:1, oddając punkty tylko dlatego, że Henkla w ostatnim dniu zastąpił Goepfert. Niespodzianką była słaba forma Metaxy, który pobił Haanesa w 5 setach 2:6, 5:7, 6:2, 6:2, 7:5. Tego samego Haanesa pobił Goepfert 6:3, 8:6, 6:2. Henkel i Metaxa oddali tylko po gemie Jenssenowi; w dublu Henkel, Metaxa oddali 6 gier parze norweskiej.

W Zagrzebiu Jugosławia prowadzi z Anglią 2:0. Pierwszego dnia Mitic pokonał Butlera 6:3, 6:1, 6:4, a mecz Puncec — Shayes został przerwany przy stanie 6:4, 4:6, 6:2, 3:2. W niedzielę seta wygrał Puncec 6:4. Duble Puncec, Mitic — Wilde, Butler został przerwany z powodu ulewy przy stanie 7:5, 6:3.

Na turnieju w Surbiton Austin przegrał z Filbym, którego w finale pokonał Olliff w 4 setach. Grę pań wygrała Moody, która w półfinale oddała seta Scriven, a w finale pobiła Lumb 6:3, 6:4.

ASTON VILLA — NIEMCY 2:1

BERLIN, 22.5. — Tel. wł. — Aston Villa zrewanżowała się za środową porażkę i pokonała reprezentację Niemiec, wzmocnioną 5 wiedeńczykami w stosunku 2:1 (2:0). Po trzech meczach treningowych wyznaczono 22 graczy. Z wiedeńczyków zgłoszono: Rafil, Schmaus, Mock, Wagner, Skoumal, Stroh, Hahnemann, Neuner, Pesser.

PARYŻ, 22.5. — Drużyna Wolverhampton Wanderers po remisowym meczu na Śląsku udała się do Paryża, gdzie w niedzielę przegrała z reprezentacją Paryża w stosunku 1:2.



SCHERFKE PRÓBUJE SIŁ

podczas pojedynku z obrońcą irlandzkim.

Wyścig Berlin -- Warszawa
skreślony z kalendarza P. Z. Kol.

Zarząd P. Z. Kol. otrzymał od związków kolarskich Niemiec, Francji, Rumunii i Jugosławii odpowiedzi na propozycje udziału w międzynarodowym wyścigu kolarskim dookoła Polski. Niemiecki związek uzależnia swoje stanowisko od odpowiedzi P. Z. Kol. w sprawie realizowania wyścigu Berlin — Warszawa. Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi w tej sprawie, udzielą Niemcy konkretnej odpowiedzi na propozycje polską. Zarząd P. Z. Kol. postanowił odpowiedzieć Niemcom, że zorganizowanie wyścigu Warszawa — Berlin w roku bieżącym jest niemożliwe z powodu braku funduszów, troską Polskiego Związku Kolarskiego jednak jest, aby wyścig ten wznowić w najbliższej przyszłości.

Francja, Rumunia i Jugosławia nie udzieliły jeszcze również definitywnej odpowiedzi. Związki te proszą o nadesłanie im przede wszystkim regulaminu i warunków udziału w wyścigu.

●

KATOWICE. 22.5. — Tel. wł. — Mimo niesprzyjającej pogody wyścig o puchar śp. Strzałkowskiego zgromadził 45 kolarzy. Trasa wynosiła 100 km i prowadziła przez Mikołów — Pszczynę — Goczałkowice do Komorowic i z powrotem.

Przbieg wyścigu był niezmiernie interesujący. Ze startu aż do Mikołowa szła cała stawka zawodników razem. Już pierwsze większe wzniesienie przed Łaziskami zadecydowało o wyniku całego wyścigu. Pod górę zrywają się nagle bracia Rurańscy i Wyględa, odrywając się od reszty zawodników o cały km. W drodze powrotnej Walter Rurański przebija gumę. Starszy jego brat Ewald popełnił błąd, zatrzymując się przy nim. Moment ten wykorzystał Wyględa, który uciekł i przybył na metę jako pierwszy w czasie rekordowym bo 2:38.47. W dwie minuty później nadjechał Rurański II i Rurański I. W grupie nielicencjonowanych na trasie 80 km triumfował Klecha (KS Stadion Chorzów) w b. dobrym czasie 2.08 minut.

●

Kupczak już zwycięża

KRAKÓW, 22.5. — Tel. wł. — Przy blasku reflektorów odbyły się po raz pierwszy w Krakowie wieczorem zawody kolarskie na torze Cracovii. Wzięli w nich udział zawodnicy Warszawy i Krakowa. W biegu za prowadzeniem motoru na 25 okrążeń zwyciężył Wandor za leaderem Bańdo przed Włodarczykiem (Warszawa) z leaderem Gembalą. Natomiast Bryszke odpadł z powodu zerwania łańcucha. W biegu na 2 okrążenia toru Kupczak (Legia) wygrał bezkonkurencyjnie w czasie 13 sek. W wyścigu drużynowym Kraków — Warszawa, zwyciężył Kraków, w składzie: Wandor, Łazar, Dąbrowiecki, przed Warszawą w składzie: Szpalerski, Bryszke, Włodarczyk w 5:40.8.

Następny numer
PRZEGLĄDU SPORTOWEGO
ukaże się
w piątek rano
i będzie zawierał materiał sprawozdawczy
z czwartkowych imprez świątecznych.

Rewia pięknych aut w Warszawie

Pokaz i konkurs Piekności Samochodów i Motocykli zorganizowany w 22 bm. przez Aut. Polski w parku Paderewskiego wypadł imponująco jeśli idzie o dział samochodowy — przed stołem Jury przedefilowało 126 najróżnorodniejszych maszyn począwszy od lilipucich „Bantamów", którymi w St. Zj. bawią się dzieci i dorośli, a skończywszy na imponującym Mercedesie z kompresorem 5,4 litra prowadzonym przez artystę filmowego p. Cybulskiego, który zresztą zdobył Wielką Nagrodę.

Pokaz wczorajszy raz jeszcze dowiódł, jak bardzo Warszawie potrzebna jest wystawa samochodowa, która poza rolą propagandową, umożliwia amatorom pojazdu wygodne porównania najróżniejszych typów, zgrupowanych w pobliżu. Taki, na niewielką skalę, pokaz — salon o charakterze trwalszym (kilka dni) będzie na Pokazie Budownictwa i Urządzeń Garażowych (ul. Puławska, w pobliżu placu Unii Lubelskiej), którego otwarcie nastąpi w dniu dzisiejszym o godz. 17-ej.

Konkurs Piękności zaszczycił swą obecnością minister komunikacji Ulrych, który przybył na pokaz z małżonką, w towarzystwie wiceministra inż. Piaseckiego, oglądając troskliwie zgrupowane wozy przez półtorej godziny.

Trzeba zaznaczyć, że pokaz motocykli, czym zajmował się Pol. Zw. Motocyklowy, wypadł b. słabo (zaledwie kilkanaście maszyn). Na usprawiedliwienie P. Z. M. można podać, że w godzinach popołudniowych odbywał się wyścig motocyklowy po ulicach Warszawy, który zaabsorbował organizacyjnie związek i kluby.

Poza interesującą serią polskich „Sokołów" (produkcja Państw. Zakł. Inżynierii) ciekawe modele zademonstrowała niemiecka fabryka Zündapp.

Najciekawszy objekt motocyklowy pokazano nam niestety już po konkursie — mały motocykl o litrażu 0,100 cm^3 całkowicie polskiej produkcji. Twór ten, wyglądający na pierwszy rzut oka bardzo udatnie, nazywa się „Perkun". Szkoda, że nie przybył na czas.

Po troskliwym obejrzeniu defilujących samochodów przez Jury, obradujące pod przewodnictwem honorowego prezesa A. P. hr. Raczyńskiego, Wielką Nagrodę przyznano wspaniałemu ciemno - czekoladowemu Mercedesowi (5,4 litra z kompresorem, kabriolet), opatrzonemu zresztą numerem... berlińskim. Pierwsze miejsce zdobyła pani Kr. Walewska w czarno-beige'owym (właściwie kolor kości słoniowej) B.M.W. (nr. 37). 2) Czarna limuzyna Skody (typ M. Carlo 1938 — nr. 91) o bardzo ładnej i ciekawej linii, prowadzona przez śpiewaczkę p. Gretę Turnay. 3) Ciemno - granatowy kabriolet Lancia, przepięknie skarosowany przez czołową fabrykę karoseryjną Europy — Farinę, prowadzony przez panią Jaworską (nr. 30). 3) Citroen „7" — pani W. Conti (nr. 101). 5) Czarny kabriolet Steyr „220" p. St. Borkowskiego (nr. 16). 6) Ślicznie skarosowany przez Viotti'ego (równorzędna co do klasy Farinie włoska fabryka karoserii) kabriolet Fiat „1500" p. Popławskiego (nr. 52). 7) Hansa (nr. 61) prowadzona przez kpt Godlewskiego z Broni Pancernej.

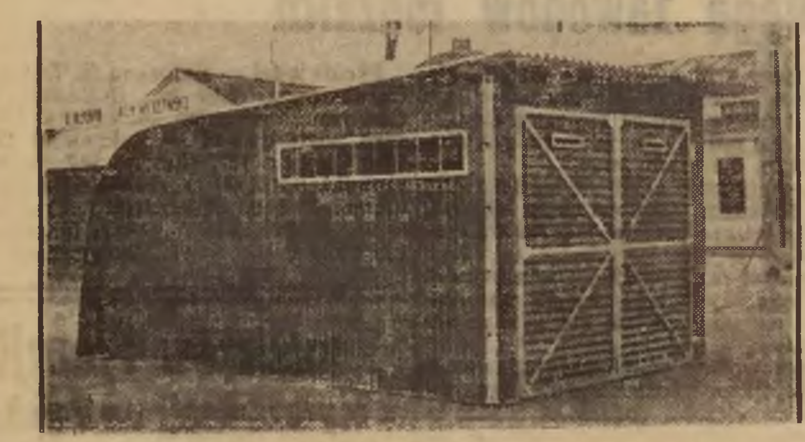
Poza tym wyróżniono: b. interesująco skarosowaną białą limuzynę Triumph'a Doernite (angielska fabryka) N. Sikorskiego (nr. 59), kabriolet Hudson — (nr. 132). p. Weisberga z Katowic, Buick'a Special (nr. 33) p. Malickiego, Chevrolet'a (nr 96) Warsz. Sp. Samochodowej, śnieżno biały kabriolet Steyr (karoseria specjalnie zamówiona na Konkurs) p. Wilnew (nr. 12) i Tatre (nr. 43) p. Ostrowskiego.

Nagrody specjalne przyznano: dyr. Walterscheidowi za przyczepkę Campingową (niezwykle wygodnie i pomysłowo rozmieszczoną) ciągniętą przez Buicka (nr. 32), 12-letniej pannie Katelbach hasającej na motorowej... hulajnodze (bardzo zabawny przedmiot) oraz reklamówce Opla (nr. 121) demonstrowanej przez Reklamę Pocztową.

Pokaz mimo chłodnego dnia i mżącego okresami deszczu zwiedziło b. wiele publiczności (znacznie więcej niż w r. ub.), które niestrudzenie zabawiał przez 4-y godziny (!!) niewyczerpany z pomysłów p. W. Rychter. t.z.



Garaż z blachy falistej – najlepszy!



Na zorganizowanym przez Automobilklub Polski pokazie budownictwa garażowego przy ul. Puławskiej, który rozpoczyna się w poniedziałek, 23 bm., na czoło eksponatów wysuwają się przenośne garaże z blachy falistej produkowane przez „Wspólnotę Interesów Górniczo-Hutniczych S. A." w Katowicach.

Zwiększone tempo motoryzacji powiększyło zapotrzebowanie na garaże tak znacznie, że dziś mówić można o „głodzie garaży" w Polsce. To wzmożone zapotrzebowanie skłoniło „Wspólnotę interesów" do podjęcia seryjnej produkcji na skład przenośnych garaży z blachy falistej. Przy ustalaniu typu uwzględniono konieczność wypuszczenia na rynek garaży jak najtańszych, estetycznych, zabezpieczających auto w czasie garażowania oraz ustanowiono najdogodniejsze warunki sprzedaży, umożliwiające nabycie garażu tego typu właścicielowi najtańszego auta. Garaż z blachy falistej zapewnia nabywcy różnorakie korzyści. Pierwsza, to oszczędność na czasie. Objawem głodu garażowego jest konieczność wynajmowania garaży odległych od miejsca zamieszkania. Dochodzi do takich paradoksów, że właściciele aut muszą taksówkami dojeżdżać do swoich garaży. Garaże z blachy falistej zajmują bardzo mało miejsca, dają się ustawić w podwórzach domów, przy willach itp., a w razie zmiany mieszkania można je przenosić w pobliże nowego miejsca zamieszkania.

Następną dodatnią właściwość garażu z blachy falistej stanowi jego estetyczny wygląd. Garaże te można malować na dowolny kolor, harmonizując je z otoczeniem, obudowywać dekoracjami z kwiatów itp.

— Na zmontowanie garażu z blachy falistej wystarcza 3 do 5 godzin, garaż może być montowany przez siły niewykwalifikowane.

Zapewnia garaż z blachy falistej pełne bezpieczeństwo przed ogniem i kradzieżą. Nie można również pominąć milczeniem jeszcze jednej wielkiej jego zalety: łatwej przenośności. W ciągu dnia garaże z blachy falistej można demontować i ustawiać na innych miejscach. Wobec lekkości konstrukcji koszt przewozu złożonego garażu jest nader niski.

Auto podlega wpływowi niskich temperatur przez 24 godziny na dobę, a nie jedynie w okresie garażowania i dlatego też musi być na zimę odpowiednio zabezpieczone. Do tego celu służą płyny niemarznące. Doświadczenia wykazały, że temperatura w przestrzeni zamkniętej — w garażach z blachy falistej nie izolowanych — wyższą jest od temperatury zewnętrznej (zewnątrz minus 15°, wewnątrz minus 5°). Budowa garaży izolowanych i opalanie ich zimą jest rzeczą kosztowną i nie ekonomiczną. Głównego zabezpieczenia w aucie wymaga motor i chłodnica, które można podgrzewać lokalnie, łatwymi w użyciu grzejnikami różnego rodzaju. Do najbardziej ekonomicznych, bezpiecznych i łatwych w użyciu należą piecyki katalityczne. W handlu istnieje szereg piecyków, które przy niskich kosztach eksploatacji zapewniają podtrzymanie temperatury motoru, nie marnując energii cieplnej na opalanie całej przestrzeni garaży.

W Warszawie opłata za wynajem pojedyńczego garażu dochodzi do zł 100.— miesięcznie; w dzielnicach odległych od centrum, garaż kosztuje średnio zł 35.— do 60.—. Jeśli są one odległe od miejsca zamieszkania, to do wydatku tego dochodzi jeszcze koszt dojazdu, strata czasu i „jałowe" przejazdy auta.

Garaże Wspólnoty Interesów można nabyć już za cenę od zł 630.— (wymiary 4 x 2, 40 x 2 mtr.). Poza tym Wspólnota przewiduje sprzedaż na raty wielomiesięczne tak, by za koszty dzierżawy garaży można było w krótkim przeciągu czasu nabyć własny garaż.

Oto krótki pogląd na zalety i cechy garażu z blachy falistej. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela: Biuro Sprzedaży Wyrobów Wspólnoty Interesów „Bistal", Warszawa, Marszałkowska 154, tel. 567-50.

Triumf maszyn angielskich
na wyścigach motocyklowych w Warszawie

Wczorajsze wyścigi motocyklowe w Alei Niepodległości w Warszawie w dniu Święta Motocyklowego, były dniem triumfu maszyn angielskich, które spisały się doskonale

Dopisali też zawodnicy. W niektórych kategoriach, zwłaszcza zaś 500 cm. juniorów, masowy start mógłby być ozdobą każdych zawodów zagranicznych.

Pocieszającym również objawem był liczny udział młodzików. Rewelacją okazał się młodziutki p. Krzysztof Brun, który na swym „Excelsiorze" 350 cm. brawurą nie ustępował „starym wygom" i zwyciężył bezapelacyjnie osiągając wysoką przeciętną 89,9 km. na godz. Na dobrego zawodnika wyrośnie także na pewno p. Klemens Galant, uczeń mistrza Dynasów p. Kowalskiego.

Jeśli co można zarzucić zawodnikom to niedbałe przygotowanie maszyn. Obfite żniwo, jakie zbierały wczoraj defekty, nie dobrze świadczą o jeźdźcach, którzy zbyt mało uwagi poświęcają swym maszynom.

Inny rodzaj defektów wynika ze starości maszyn. Niestety, stale jeszcze nie mamy dostatecznego dopływu nowych, rasowych motocykli. Jedyne nowe maszyny na wczorajszych wyścigach to sprowadzony z dużym nakładem kosztów szybki „Excelsior", typ Manxman i BMW, która zresztą nie pokazała nic ponad przeciętność.

Organizacja Mot. Klubu Zw. Strzeleckiego sprawna i tylko zbytnia gorliwość policji wprowadzała zamieszanie i odstręczała publiczność.

Wyniki:

Klasa 125 cm: 1) Jankowski, przeciętna 71,1 km na godz., 2) K. Głownia, 3) Cz. Lecewicz.

Klasa 250 cm juniorów: 1) K. Galant Rudge, przeciętna 88,1 km na godz., 2) K. Jurkowski, Rudge: klasa 250 cm seniorów: 1) „Starża", Rudge, 86,4 km na godz.

Klasa 350 cm juniorów: 1) K. Brun, Excelsior, 89,9 km na godz., 2) K. Jurkowski, Rudge. Klasa 350 cm seniorów: 1) J. Mieloch, Excelsior, przeciętna 95.9 km na godz., 2) F. A. Korytyński, Norton.

Klasa 500 cm juniorów: 1) J. Brendler, Zündapp, przeciętna 100.7 km na godz., 2) M. Jakubik Klasa 500 cm seniorów: 1) J. Bathelt, Rudge, 102 km na godz., 2) B. Gostyński BMW.

Nagrodę Piastowa
zdobywa Lange

POZNAN, 22.5. — Tel. wł. — Z inicjatywy zakładów kauczukowych Piastów, które ufundowały cenne nagrody, poznański HCP przeprowadził ogólno-polski szosowy wyścig kolarski na 105 km. Charakter ogólno-polski wyścigów został zachowany, niestety, w tytule tylko, gdyż na 18 zawodników, na starcie, aż 15 było z Poznania. Spoza miejscowych kolarzy zjawili się tylko dwaj warszawianie, Sobczak i Wrzesiński z KPW oraz Landmesser (Pomorzanin — Toruń). Warszawscy kolarze jakoś niechętnie probóją sił swych na szosach wielkopolskich.

Walka na trasie w grupie czołowej była b. zacięta. Przez 90 km prowadził zdecydowanie Kluj, który jednak jadąc pod silny wiatr, wypompował swe siły i na ostatnich kilometrach musiał oddać prowadzenie i zwycięstwo Langemu HCP.

Wyniki: 1) Lange HCP 2:56.40, 2) Kluj (KPW Poznań) 3:01.45, 3) Szymański (HCP) 3:01.45,2, 4) Jankowiak (Stomil) 3:02.12, 5) Sobczak (KPW Warszawa) 3:03.46, 6) Baranek (Stomil) 3:03.06,2, 7) Węclewicz (Stomil) 3:03.07.

Pierwszy krok motocyklowy

Pierwszy krok dla motocyklistów niezrzeszonych i dla tych zawodników, którzy nie startowali dotychczas zgromadził ponad 60 maszyn, przeważnie z Warszawy. Raid prowadził drogami, okalającymi Warszawę, na dystansie 100 km głównym warunkiem raidu była regularność jazdy.

W klasie solówek do 125 ccm zwyciężył Garbowski na Excelsior przed Kochem na DKW i Nowakowskim na DKW.

W klasie do 350 ccm zwyciężył Pionier na DKW przed Jurkowskim na Rudge i Carkowskim na DKW.

W klasie ponad 350 ccm wygrał Kowalski na Sunbeam przed Witkowskim na Sokole i Różewiczem na Sokole.

W klasie maszyn z wózkami do 600 ccm pierwsze miejsce zajął Zbrożek na BSA przed Leśniewskim na Sokole, Zawodzińskim na Sokole i Janczewskim na BSA.

W klasie ponad 600 ccm pierwszym był Ebhardt na AJS.

2 trójmecze
piłkarzy ręcznych

Polski Związek Piłki Ręcznej realizuje obecnie swój program imprez, mających na celu przygotowanie reprezentacji na mistrzostwa świata w szczypiorniaku, które odbędą się w dniach 7—10 lipca w Wiedniu.

Pierwszym etapem tych przygotowań będą dwa trójmecze międzymiastowe, które rozegrane zostaną w dniach 25 i 26 bm. w Łodzi i Katowicach.

W Łodzi walczyć będą reprezentacje Łodzi, Poznania i Warszawy.

W ramach turnieju odbędzie się ponadto międzymiastowe spotkanie żeńskiego szczypiorniaka Warszawa — Łódź.

W turnieju katowickim wezmą udział reprezentacje Katowic, Krakowa i Lwowa. Grupa ta jest nieco silniejsza.

Zespoły poszczególnych miast wystąpią w następujących składach:

ŚLĄSK: Ziaja, Zorembik, Fordan, Mol, Dierych, Piechula II, Duda, Heisig, Lazar, Konietzko, Stelmach I i II.

KRAKÓW: Madejski, Rezich, Pluciński, Ogrodziński, Lubowiecki II, Bielewski, Pirowski, Filipkiewicz, Syz, Data, Lipiński.

POZNAN: Toniak, Łój, Hauser, Wilczyński, Jakubowski, Dereziński, Szymura I, Grzechowiak, Różycki, Firlik, Nowaczyk.

WARSZAWA: Rossudowski, Słyk, Janus, Czyżykowski, Twardo, Wujek, Tepicyn, Kulesza, Nowakowski, Kowalski, Gradziuk.

Nie nadeszły jeszcze listy składów Łodzi i Lwowa.

Po trójmeczach ustalony zostanie skład reprezentacji Polski na mecze w Budapeszcie: 11/VI Warszawa — Budapeszt, 12/VI Polska — Węgry. Węgrzy zaproponowali na sędziego tych spotkań jednego z 3 wiedeńczyków: Pilchner, Hartl i Wessely.

Ostatni trening przejdą piłkarze ręczni w spotkaniach z Niemcami. 29/VI odbędzie się w Katowicach spotkanie Wrocław — Katowice, zaś 30/VI Śląsk Polski — Śląsk Niemiecki. W obu meczach wystąpi kombinowana drużyna polska, która po meczach zostanie na trzydniowym obozie, poczem 3/VII walczyć będzie w rewanżowym spotkaniu w Wrocławiu. Stąd udadzą się nasi piłkarze bezpośrednio na mistrzostwa świata do Wiednia.

B. K.

35-lecie Czarnych

Jubileusz 35-lecia Czarnych obchodzony będzie w dniach 26 — 29 czerwca. Uroczystości wstępne rozpoczną się w dniu 26 czerwca, nabożeństwem polowym, odsłonięciem statuy granitowej z wyrytymi nazwiskami członków poległych w walkach o niepodległość Polski, wręczeniem krzyża pamiątkowego Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej, sztafetą propagandową z Zadwórza do Lwowa.

Program sportowy jest niemniej bogaty. W dniu 27 odbędą się zawody lekkoatletyczne, w dniu 28 mecz bokserski Warta — Czarni, zaś w następnych dwóch dniach turniej piłkarski przy udziale drużyny Jubilata, Pogoni, Wisły i jednej z drużyn węgierskich. (K)

Mysłowice bez pływalni!

Jedna z największych i najładniej położonych pływalń na Śląsku — pływalnia w Mysłowicach nie zostanie w tym sezonie otwarta. Pływalnia nie rentuje się podobno... Wielki, słynny ongiś stadion mysłowicki jest od kilku już lat nieczynny; obecnie kolej przyszła na kąpielisko... (hr)

Spóźniona decyzja

Na czwartkowym posiedzeniu zarząd Związku Polskich Związków Sportowych wypowiedział się przeciwko organizowaniu w Polsce mistrzostw świata w hokeju na lodzie i w łyżwiarstwie w 1939 r. oraz w kolarstwie w 1941 r., stanowisko swoje motywując w następujący sposób:

1) brak w Polsce odpowiednich urządzeń i torów kolarskich, nadających się do organizowania poważnych imprez oraz brak odpowiedniego sztucznego lodowiska na terenach, gdzie miały się odbyć mistrzostwa w hokeju i łyżwiarstwie,

2) brak w Polsce dość dużych widowni, mogących zapewnić udział dostatecznej ilości widzów dla pokrycia kosztów organizacyjnych i niemożność znalezienia funduszów na tego rodzaju inwestycje,

3) brak szans na większe sukcesy sportowe z naszej strony, co znacznie zmniejszyło by zainteresowanie polskiej publiczności tymi zawodami i powiększyłoby deficyty tych imprez,

4) konieczność obracania w obecnej chwili szczupłych środków finansowych, którymi rozporządza nasz sport, głównie na cele wyszkolenia i prace wszerz.

*

Decyzja Z.P.Z.S. praktycznie dotyczy trzech zupełnie odrębnie usytuowanych imprez o charakterze światowym. Dwie z nich przyznano już Polsce, o trzeciej (łyżwiarstwo) możemy co najwyżej marzyć.

Jeżeli chodzi o kolarstwo, to nikt rozsądny kruszyć o nie kopii nie będzie, a motywy Z.P.Z.S. są aż nadto wystarczające.

Nie mamy torów, nie mamy sztabu organizacyjnego, nie mamy też i asów w tej dziedzinie sportu. Gdy to wszystko się zjawi — będzie czas na mistrzostwa świata.

Inaczej przedstawia się rzecz jeśli chodzi o hokej lodowy. Tu realną przeszkodą mogłby być tylko brak sztucznego lodowiska — jako rezerwy, gdy zawiedzie teren naturalny. „Torkat" katowicki istotnie szwankuje, ale nie w tym stopniu, by jego restauracja wykraczała poza realne możliwości. Zresztą mistrzostwa mogłyby się odbyć (jak planowano) w Zakopanem, lub Krynicy, która raz już je organizowała z powodzeniem.

Jeżeli jednak te wszystkie projekty są niewykonalne, ze względów finansowych — czy innych — to pozostaje zagadką, czemu Z. P. Z. S. dopiero w ostatniej chwili zajął tak zdecydowane stanowisko przeciwko mistrzostwom?...

Starania jawne i zabiegi trwały przeszło od pół roku, pisano o nich w całej Europie, a gdy Szwecja wreszcie z mandatu zrezygnowała — na rzecz Polski — my zaszczytu tego nagle nie przyjmujemy! Motywy podano wyżej, są dobre na użytek wewnętrzny, lecz zagranica ich nie zrozumie!

Kto zechce na forum międzynarodowym traktować poważnie starania Polski w przyszłości, po takim ich epilogu?

Zdaniem naszym, Z.P.Z.S. wykazał tu zbyt małą elastyczność, czy jak to mówi się popularnie — nie miał kontaktu z podległymi Związkami, a te znów — nie uzgodniły widocznie uprzednio tak poważnych planów z naczelną magistraturą sportu

A mogłoby się bez całego zamieszania obyć, gdyby veto padło np. w styczniu.

Tydzień sportu
akademika

Odbędzie się w Warszawie dn. 22—29 maja, pod protektoratem rektorów wszystkich Wyższych Uczelni.

Przewidziane są następujące imprezy: strzelanie, tenis, żeglarstwo, szermierka, l.-atletyka, piłka nożna i pływanie.

Ogromne zainteresowanie budzą regaty wioślarskie o Mistrzostwo Akademickie Warszawy, połączone z pokazem lotniczym i pokazem ślizgowców na Wiśle.

W ramach T.S.A. odbędzie się po raz piąty już spotkanie w lekkiej atletyce pomiędzy reprezentacjami Akademickimi Warszawy (A.Z.S.) i Berlina (Deutsche Studentenschaft).

Niemcy przysyłają 21 zawodników.

Z Polaków startują: Garczyński 800 m, Sulikowski 100 m, Trojanowski II 100 m, Koźlicki 400 m, Pabiś kula, Metelski 400 m, Duplicki 3.000 m. najsłabsze punkty — to skoki.

Zawody te odbędą się na stadionie Wojska Polskiego w środę po poł. o godz. 17-ej i w czwartek od 10-ej rano. Przebieg meczu będzie transmitowany przez radio.

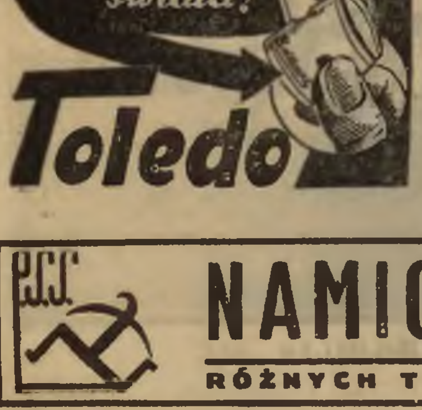
W okresie „Tygodnia" każdy akademik ma prawo korzystać ze wszystkich urządzeń sportowych A.Z.S.-u za jednorazową opłatą wpisowego w wysokości zł 0.20. W zawodach międzyuczelnianych wezmą udział po raz pierwszy słuchacze Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego oraz Szkół Podchorążych.

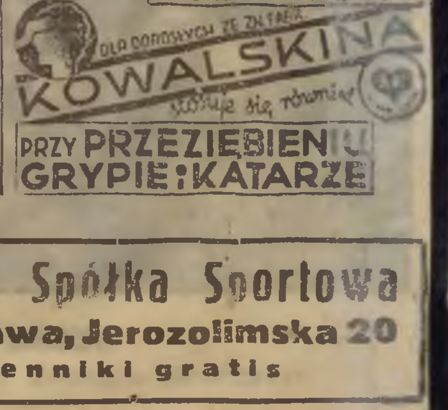
Zgłoszenia do imprez przyjmują wszystkie agendy A.Z.S.-u oraz Bratnie Pomoce.

Każdy sportowiec

który zdaje sobie sprawę ze znaczenia racjonalnego odżywiania swego organizmu, używa jako codziennego napoju odżywczego Ovomaltyny, która odnawia zużyte siły, podnosi sprawność fizyczną i stanowi prawdziwą energię twórczą. Ovomaltyna jest koncentracją najbardziej wartościowych substancyj odżywczych w łatwostrawnej formie.

SZACHA wody kwiatowe i perfumy są doskonałe.





NAMIOTY RÓŻNYCH TYPÓW — sprzęt TURYSTYCZNY ŻEGLARSKI — TENISOWE PRZYBORY — RAKIETY, PIŁKI — Polska Spółka Sportowa Warszawa, Jerozolimska 20 cenniki gratis

Mecz o trzy mistrzostwa świata

Armstrong -- Ross walczą w New Yorku

Nowy Jork, w maju.

Tex Rickard uważał za wskazane nazywać mistrzostwa świata wagi ciężkiej, które urządzał nie co roku, ale przynajmniej raz na dwa lata, „meczami stulecia". Było to przesadą choćby dlatego, że mecz stulecia może się odbyć tylko raz na sto lat. Jeszcze bardziej szumne było to określenie, jeśli się wzięło pod uwagę jakość tych meczów. Często stały one poniżej tego, co widziało się na małych ringach europejskich i amerykańskich.

Ale nigdy nie przyszło Rickardowi do głowy nazwać tak pięknie mecz wag lżejszych. Tex Rickard, tak jak i jego następcy, byli przede wszystkim zainteresowani w dochodach i wiedzieli, że wielką kasę można zrobić tylko wagami ciężkimi.



Nie było więc nigdy za jego czasów „meczu stulecia" wag lekkich. Pozwalamy sobie więc zwrócić uwagę na mecz, który oficjalnie nie nosi tego tytułu, ale nań z wielu powodów zasłużył.

MECZ STULECIA

Chodzi o mecz między mistrzem świata wagi półśredniej Barney Rossem i mistrzem świata wagi piórkowej Henry Armstrongiem, który odbędzie się 26 maja w Madison Square Garden Bowl — największej arenie, otwartej w New Yorku. Mecz ten wzbudził ogromne zainteresowanie, większe niż wiele meczów wag ciężkich i liczą się z przepełnioną widownią, t. zn. z 60.000 widzów.

Mecz toczy się pośrednio i bezpośrednio o zasadnicze podstawy boksu i, choćby dlatego, należy mu się szumna nazwa. Spotykają się: najlepszy zdaniem moim bokser świata, artysta pięściarstwa, człowiek z najszybszą i najdokładniejszą lewą, człowiek z wspaniałą, choć niemal niewidoczną pracą nóg, człowiek, który tak szybko fintuje że pozbawia publiczność i przeciwnika oddechu ze zdumienia i zachwytu.

I bokser, który przed 15 miesiącami wydobył się z dzielnic nędzy Kalifornii, znokautował prawie wszystkich przeciwników i o którym myślą fachowcy, że w ogóle nikt go pokonać nie może. A więc punch contra boks, ciało contra głowa, praca niszczycielska — contra strategia.

Bezpośrednio chodzi o tytuł mistrza świata wagi półśredniej, o tytuł Barney Rossa. Pośrednio chodzi też o tytuły mistrzowskie wagi lekkiej i piórkowej. Jeśli Armstrong wygra, Ross straci tytuł mistrza wagi półśredniej. Jeśli Armstrong przegra zachowuje swój tytuł wagi piórkowej, chyba że przegra przez nokaut.

Dla tych, którzy uważają za dziwne, że walczą ze sobą mistrzowie świata zupełnie nie sąsiadujących kategorii, musimy jeszcze zaznaczyć, że różnica wagi między Rossem i Armstrongiem wcale nie jest tak wielka. Armstrong nie mógłby już zapewne zrobić wagi piórkowej. Ross z łatwością robi wagę lekką, którą opuścił tylko dlatego, że nie miał tam już przeciwników. De facto chodzi więc o mecz między lekką i ciężką wagą lekką. Różnica wyniesie 2—3 kg. Nie więcej.

STOSUNEK SIŁ

Jak w każdym wielkim meczu cały szereg okoliczności wpływa na stosunek sił. Jeśli chodzi o Armstronga, nikt nie wie dokładnie czy jest tak dobry, jak trzy miesiące temu, czy też może lepszy. Murzyn zrobił karierę w ciągu 15 miesięcy. W ciągu tego czasu walczył co 10 dni. Nie szkodziło mu to wcale, przeciwnie, z meczu na mecz robił postępy. Przed 2 miesiącami rozczarował jednak publiczność, bo nie mógł znokautować Meksykańczyka Arizmendi; po paru tygodniach znokautował starego już Feldmana w szóstej rundzie, ale fachowcy byli zdumieni tym, ile razy trafił go przeciwnik. Manażer Armstronga ogłosił wówczas, że jego pupil jest przemęczony i że nie będzie już walczył przed meczem z Rossem. Naturalnie odpoczynek może mu dobrze zrobić, ale ta przerwa, do której nie jest przyzwyczajony, może go też wytrącić z równowagi. A nie trzeba dodawać, że nikt nie jest niebezpieczniejszy dla niepewnego i niedokładnego przeciwnika, jak Barney Ross.

Ross z drugiej strony nie jest najmłodszy. Ma tylko 28 lat, ale od 10 lat kroczy na czele bokserów swych kategorii. Ross jest bokserem „sytym", jak nazywają tu takich pięściarzy, którzy, jak on, są mistrzami od 5 lat, zarobili wiele pieniędzy i nie mają już ognia, napierającej zdobywczej młodości. Najgorsze jest jednak to, że w ciągu ostatnich 4 lat Ross miał tylko dwu poważnych przeciwników: Mc Larnina i Garcię.

Znawcy zwracają też uwagę, że Ross niedawno się ożenił. Ale Ross jest przekonany, że małżeństwo zrobiło mu tylko dobrze.



BARNEY ROSS

Przed tym włóczył się po dancingach, teraz siedzi wieczorami w domu.

CZY MOŻNA POBIC MURZYNA

Wielu fachowców twierdzi, że Armstronga w ogóle nie można pobić i wskazuje, że nie przegrał on ani jednej walki. Naturalnie Armstrong twierdzi to samo i przepowiada, że znokautuje Rossa po paru rundach.

Ross nie przepowiada tak szybkiego końca Murzyna. W ogóle nie stosuje tradycyjnych tricków reklamowych — nie obniża wartości swego przeciwnika; przyznaje, że Armstrong jest znakomitym pięściarzem. Ale po analizie walk Murzyna doszedł do wniosku, że wcale nie bije on tak szalenie mocno. Mc Larnin, Canzoneri Garcia mieli silniejszy cios. Tylko Armstrong bije częściej.

Błędem przeciwników Armstronga było też to, że uciekali. A każdy bokser trafia o 50% mocniej i celniej, jeśli nic nie ryzykuje i wie że ciosy przeciwnika może inkasować bez obawy.

Takiego błędu Ross nie popełni. Nie będzie uciekał, przekona murzyna, że na niego nie można rzucać się bez obawy.

Tak mówi Ross. Walki nie rozwijają się zwykle tak, jak przepowiadają to pięściarze. Choć wielcy stratedzy, jak Schmeling i Ross na ogół zgadują przyszłość.

Curt Riess Steinam



Bez względu na to jaki sport uprawiasz,

zasadnicze znaczenie ma dla ciebie rozsądny sposób odżywiania się. Jeśli chcesz uniknąć wyczerpania fizycznego, musisz troskliwie odnawiać zużywane siły. Filiżanka Ovomaltyny na śniadanie utrzymuje w formie przez cały dzień. Filiżanka Ovomaltyny przed udaniem się na spoczynek, pomaga do stworzenia nowego zapasu sił.

Przez Ovomaltynę do zwycięstwa

OVOMALTINE

POLSKA KAMERA SPORTOWA



„Korona" – TANKETTE

Model 1938 r.

Nowoczesna światłosilna kamera metalowa 16 zdjęć 3x4

Do nabycia we wszystkich fotoskładach

Puchar Polski bez sensacji

Warszawa – Brześć 7:1

BRZEŚĆ n. B., 22.5. — Tel. wł. — Reprezentacja Warszawy wystąpiła w składzie podanym w czwartek, tylko zamiast Kuli wystąpił Święcki, zamiast Barana — Wesołowski, obaj z Warszawianki. Reprezentacja Polesia wystąpiła również w zmienionym składzie. Ładzińskiego zastępował Rynkiewicz, Popławskiego — Raj, Gutmachera — Chanin. Pogoda nie sprzyjała, był bardzo zimny wiatr.

W pierwszych 15 minutach gra była równorzędna, z pewną przewagą reprezentacji Polesia, które traci potem prowadzenie. Do końca gry przeważa Warszawa zarówno taktycznie, jak i technicznie. Na ogół gra miała charakter spokojny.

Z gości wyróżnił się specjalnie Kniola i Święcki, z gospodarzy Nosek i Wańkowski. Dla gości bramki zdobyli: Święcki 3, Kniola, Gwoździecki, Sibiorowicz i Wesołowski. Honorowy punkt dla Polesia zdobył Chanin. Publiczności około 2 tys. Sędziował p. Schneider z Wilna.

Opinia kierownika gry: brak szybkości, słaby atak reprezentacji Brześcia zawiódł zupełnie. Warszawa grała stylem płaskim, kombinacyjnym, którego Polesie nie zna.

Wilno – Białystok 1:0

BIAŁYSTOK, 22.5. — Tel. wł. — Wilno grało bardzo ostro. Strzał padł w drugiej połowie gry z karnego. Gra była bardzo ładna. Przewaga była po stronie Wilna.

Stanisławów – Wołyń 3:2

ŁUCK, 22.5. — Tel. wł. — Wołyń: Bloch, Zagór, Mazar; Franiel[illegible]czyk, Laskuła, Słabicki; Fazan, Kiermaszyk, Hajduk, Belczanowski, Jastrzębski.

Stanisławów: w zapowiadanym składzie, ze zmianą: Tomaszowski w miejsce Piedena, Daczakowski w miejsce Jontego.

Gra w ostrym tempie, na wysokim poziomie i fair. Od początku prowadzi Stanisławów, dzięki doskonałej grze ataku z Tomaszewskim na czele. Styl gry wybitnie płaski. Bramki dla Stanisławowa zdobywają: Wacławski 2, Nowak jedną, dla Wołynia: Fazar i Zagór po jednej. Sędziował p. Strzelecki ze Lwowa b. dobrze.

Gra gości spotkała się z uznaniem ze strony widowni, na której było około 3 tys. widzów.

Kierownik drużyny gości, p. inż. Brach, zadowolony zarówno z przyjęcia, jak i z gry drużyny. Gra niezwykle ambitna, techniczna przewaga Stanisławowa zdecydowała o wyniku.

Łódź – Zagłębie 4:3

SOSNOWIEC, 2.5. — Tel. wł. — Bramki dla Łodzi zdobyli: Lubczyński, Królasik, Świętosławski, Stadencki II. Dla Zagłębia: Słota, Dyrda i Pasierbiński. Widzów z powodu niepewnej pogody i drobnego deszczu przed meczem przybyło tylko ponad tysiąc. Sędzia p. Laband ze Śląska.

Gra na ogół wyrównana, z lekką przewagą Zagłębia, prowadzona fair. Obie drużyny wystąpiły w podanych poprzednio składach. Drużyna Zagłębia, która wystąpiła do zawodów bez treningu wykazała brak zgrania. Łodzianie lepsi technicznie i więcej zgrani.

W trzeciej minucie prowadzenie uzyskała Łódź przez Lubczyńskiego, który z podania Królasika skierował piłkę do siatki w 6 min., wyrównuje Słota z podania Dyrdy. W 24-ej min. prowadzenie obejmuje Zagłębie ze strzału Dyrdy. Na minutę przed przerwą wyrównuje Królasik.

Po przerwie w drużynie Zagłębia zastąpił bramkarza Mazura — Kosowski. W 6-ej minucie Pasierbiński ładnym strzałem w lewy róg, strzela trzecią bramkę dla Zagłębia. W minutę później Świętosławski wyrównuje, a w 2 min. potem Kudelski uzyskuje głową czwartą bramkę dla Łodzi. W 25-ej min. po przerwie Zagłębie ma możność wyrównania, jednakże Pasierbiński z 3 metrów pudłuje.

Najlepsi na boisku z gości: Królasik i Świętosławski, z Zagłębia: Zarzycki i Dyrda.

Kierownik łódzkiej drużyny, mag. Kalenbach, wyraził się z uznaniem o grze drużyny zagłębiowskiej; nie spodziewał się on, że będzie ona tak twardym przeciwnikiem. Zespół łódzki, zdaniem kierownika drużyny, grał b. słabo.

Pomorze – Poznań 4:2

TORUŃ, 22.5. — Tel. wł. — Bramki zdobyli: Przybyłowicz (2), Wierzelewski (2), Ziółkowski i Dulis. Sędziował dobrze p. Stogowski.

W drużynie Poznania zamiast Duszka zagrał Cynik, zamiast Kaźmierczaka — Jóźkowiak, Narożnego zastąpił Miazga, w Pomorzu Pronczak zastąpił Zarembę. Widzów 2.500.

Pomorze niespodziewanie wyeliminowało Poznań z pucharu Pana Prezydenta Rzplitej i mimo, że zwycięstwo to nastąpiło dopiero w przedłużeniu, było zasłużone. Poza pierwszymi 30 minutami Pomorze było drużyną lepszą, dobrze kombinowało, miało wiele groźnych sytuacyj i doskonale przedstawiało się kondycyjnie.

Postawa Pomorza była miłą niespodzianką dla widzów, którzy pamiętali jeszcze zeszłoroczną porażkę w stosunku 0:5.

Lwów – Lublin 4:3

LUBLIN, 22.5. — Tel. wł. — Bramki zdobyli: Bomba, Hoffman, Bojarski, Bomba, Smuk, Hoffman i Walicki. Sędziował p. Pichelski z Warszawy. Mecz odbył się w doskonałych warunkach atmosferycznych i zgromadził 1.500 widzów.

Lwowianie wystąpili w składzie zmienionym. W napadzie zamiast Zimmera grał Wołanin nadto zmieniono całą linię pomocy, gdzie zamiast Sumary, Wasiewicza i Hasiny, zagrali Poticha, Łuk i Kraus.

W drużynie lubelskiej również dokonano zmian i wystawiono nowopozyskanych ślązaków Christa i Kubicę.

Lublin wypadł nader dodatnio i potrafił nawiązać ze Lwowem równorzędną grę. Gra była zbyt ostra. Na 15 minut przed końcem Lublin prowadził 3:1, jednak lwowianie zdołali wyrównać i w normalnym czasie mecz dał wynik 3:3.

Na początku półgodzinnego przedłużenia gry lwowianie zdobyli zwycięską bramkę i zdołali wygraną utrzymać. Wyróżnili się u gości Lemiszko, Hoffman, Niechcioł; u lublinian obrońca Pożyczkowski, i napastnicy pochodzenia śląskiego, Christ, Bomba i Kubica.

Kierownik drużyny lwowskiej, Kuchar, oświadczył, że zaskoczony jest nader dobrą grą lublinian, których nie doceniał. Obu skrzydłowych Christa i Kubicę uważa p. Kuchar za doskonałych graczy.

Opinię p. Kuchara podzielił sędzia zawodów p. Pichelski.

5 meczów ligowych

Z przewidzianego programem jednego spotkania Ruch — AKS zrobiło się nagle pięć. Wobec konieczności wyjazdu do Francji i organizacji obozu treningowo - wypoczynkowego zaszła bowiem konieczność przesunięcia już na czwartek 26 bm. meczów wyznaczonych na przyszłą niedzielę. W dniu tym odbędą się więc następujące spotkania:

Ruch — AKS
Warszawianka — Pogoń
Warta — ŁKS
Cracovia — Polonia
Śmigły — Wisła

Derby śląskie przyniosą zażartą walkę, gdyż Ruch zechce poprawić reputację po porażce z Wisłą a AKS wyzyskać sposobność dołączenia się do czoła. Wobec specyficznych stosunków trudno jest przewidzieć wynik. Wobec tego, że mecz odbędzie się w Hajdukach przewagę przyznajemy Ruchowi.

Decydujące znaczenie dla układu górnej części tabeli mieć będzie mecz warszawski. Pogoń nieoczekiwanie zremisowała z Wartą. Lwowianie mieli znów dobrą defensywę, natomiast atak w nowym zestawieniu grał wciąż jeszcze zamało skutecznie. Warszawianka umie grać w Warszawie. Posiada lotny napad, który w stanie jest zdezorganizować obronę przeciwnika, jej formacje defensywne powinne okazać się wystarczające na zaszachowanie lwowian, toteż wedle teoretycznych przewidywać, jako zwycięzcę typować należy gospodarzy.

Trudno nam przyznać szanse ŁKS Łodzi. Warta należy również do drużyn o klasę lepszych na własnym boisku, przypuszczamy więc, że zdobędzie dalsze dwa punkty.

Mało zaufania mamy do Polonii, szczególnie gdy grać ma wśród obcych. Cracovia potknęła się wprawdzie szpetnie w Chorzowie, jednak co innego AKS, do którego „biało-czerwoni" nie mają szczęścia, a inna rzecz drużyna stołeczna.

Z zainteresowaniem oczekiwać będziemy natomiast wyniku z Wilna. Wisła w momencie najmniej oczekiwanym pokazała pazurki. Mecz wyjazdowy będzie doskonałym sprawdzianem ich twardości, szczególnie, że w Wilnie walczyć trzeba energicznie i nieustępliwie.

Nauczka dla Belgów!

Dwie porażki Diables Rouges

BIELSKO, 21.5. — PODOKRĘG BIELSKO—„DIABLES ROUGES" 2:1 (1:1). Występ drużyny o tak frapującej nazwie spotkał się na terenie tutejszego miasta z dużym zainteresowaniem. Na boisko BBTS przybyło zgórą 3000 widzów, spragnionych dobrego widowiska. „Czerwone Djabły" zawiodły jednak oczekiwania, ulegając reprezentacji podokręgu w stosunku 2:1, co zresztą nie odpowiadało układowi sił na boisku. Od większej porażki uchronił gości dobrze dysponowany bramkarz. Belgowie chwilami tylko demonstrowali grę szybką i niezły start do piłki czym górowali nad zespołem gospodarzy.

„C-Diabły" mają wybitną inklinację do gry półgórnej, czemu znakomicie przeciwstawili się bielszczanie grając nisko. Najlepszymi punktami w drużynie gości byli prawoskrzydłowy i bramkarz.

Reprezentacja Podokręgu nie miała specjalnie słabych punktów.

Mecz rozpoczął się pod znakiem przewagi gości, która uwidoczniła się też bramką strzeloną w 6 m. przez prawoskrzydłowego. Na 7 m. przed przerwą Rolnik z wypracowanej przez Bulińskiego pozycji wyrównuje. Po zmianie pól przewagę mają gospodarze. W tej fazie gry Rzepuś zmarnował „murowaną" pozycję, a strzelone dwie bramki (jedna przez Polaków, druga przez „Diabłów) nie zostały uznane. Dopiero na 6 m. przed zakończeniem meczu Rzepuś z rzutu rożnego zdobył decydujący o zwycięstwie punkt.

Reprezentacja podokręgu Bielskiego wystąpiła w następującym składzie: Rozenberg Gazek, Halama — Klusek (Porębski), Necorz, Kozin, Rduch, Buliński, Rolnik, Rzepuś, Szkwara, Was.

Sędziował p. Dąbrowski. (br).

KRAKÓW, 22. 5. — Tel. wł. — Reprezentacja Krakowa — „Belgijskie Diabły" 8:1 (1:0). Bramki dla Krakowa strzelili Chabowski 3, Gracz i Zembaczyński po dwie, Artur, jedną, dla Belgów Desmet, sędzia Skowroński publiczności 5.000.

Belgijskie Diabły: Arstens: Vinche, Devos; Claessens, Laevenberg, Lamquet; Winnepicx, Kerhoven, Desmet, Vevlemmyng, Haelen.

Kraków: Jakubiak; Szumilas, Pająk; Kotlarczyk, Grinberg, Majeran; Chabowski, Gracz, Korbas, Artur, Zembaczyński.

Kierownik jednego z klubów krakowskich zakupił dla swych graczy 11-cie biletów wstępu i posłał ich na mecz Belgijskich Diabłów, aby się czegoś nauczyli. Po meczu wracał zły i zachmurzony, na pewno mruczał pod nosem: „Do diabła z takimi diabłami".

To bowiem co pokazali dziś na boisku Wisły dalekie jest nie tylko od poziomu zagranicznej extra klasy ale i naszej przeciętności ligowej. Jeszcze do pauzy trzymali się Belgowie jako tako. Później, gdy spadł deszcz i trzeba było piłkę prowadzić na mokrej trawie, Belgowie zgubili wątek, stali się bezradni i pozwalali sobie strzelać bramki, nie umiejąc nawet zahamować fali, która zmiotła ich zupełnie i przypieczętowana została cyfrowo.

Trudno w tej sytuacji analizować poszczególnych graczy, tymbardziej że doprawdy nie było wybitniejszych jednostek poza bramkarzem i środkowym napastnikiem. Wszystko obliczone było na szybkość i siłę; u graczy znać obycie z piłką, ale brak zespołowości planu i wykończenia.

Zupełnym przeciwieństwem była drużyna Krakowa, mająca jeden ze swych najlepszych dni. Na boisku pracował harmonijny zespół pozbawiony luk i rozumiejący się wzajemnie. Formacje defensywne nie miały specjalnych powodów do wytężenia się; oparcie stanowiła świetnie grająca linia pomocy, która zupełnie zastopowała gości odbierając im każdą piłkę i wspaniale zasilając własny atak. Do starego wygi Kotlarczyka, który znów zabłysnął formą, do świetnie nastrojonego Grinberga dostosował się bez reszty Majeran. Tak dobrej linii pomocy Kraków już dawno nie widział.

Oczywiście, że odbiło się to na grze ataku, który „karmiony" piłkami robił swoje. Siła jego opierała się na żywiołowym pędzie Gracza, pomysłowości Korbasa i ostrym ciągu obu skrzydeł. Całość nie miała luk, posuwała się szybko naprzód zdobywała teren grą krótką i pod bramką kończyła piłki.

Francja -- na stadionie W. P.

POZNAŃ, 22.5. — Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego postanowił odstąpić międzypaństwowe spotkanie z Francją w dniu 16 czerwca w Warszawie. Eliminacje zapowiedziane na 4 czerwca odbędą się w Poznaniu. Przeprowadzić ma je POZB.

Ostatecznie wyznaczono do nich Jasińskiego i Czerwińskiego, Sobkowiaka i Koziołka, Czortka i Janowczyka, Woźniakiewicza i Kowalskiego, Lelewskiego i Janczaka, Pisarskiego i Ożarka, Szymurę i Karolaka, Piłata i Dorobę.

Walne zebranie PZB przesunięte zostało z 29 czerwca na niedzielę 10 lipca. PZB motywuje swój krok niemożnością sporządzenia obliczenia kasowego z meczu z Francją w tak wczesnym terminie, aby można sprawozdanie roczne w myśl regulaminu wysłać okręgom.

W. K. S. Poznań mistrzem Armii

Finałowy mecz o mistrzostwo drużynowe Związku wojskowych klubów sportowych przyniósł zasłużone zwycięstwo WKS Poznań nad Flotą w stosunku 10:6. Trzeba tu zaraz zaznaczyć, że marynarze mieli prawo wystawić jedynie żołnierzy zawodowych, tak więc tylko Pasturczak był przedstawicielem pierwszej ósemki.

Poznańczycy wygrali dzięki lepszej technice, niemal wszyscy marynarze posiadają bardzo dobre warunki fizyczne, ale są zupełnie surowi technicznie. W ogóle mecze stały na poziomie pierwszego kroku. O Węgrowskim trudno coś powiedzieć, gdyż walczył zbyt krótko i z przeciwnikiem słabszym o dwie klasy.

W piórkowej Król (P) wygrał przez techn. ko w 3 r. ze Spionkiem. W lekkiej Jarmuż (P) wypunktował Pasturczaka, Czopp Paweł wygrał niezbyt zasłużenie z Wasiakiem (P) posyłając go w drugiej rundzie do „8" na deski, Poznański Wasiak nie należy do rodziny Wasiaków warszawskich. W średniej Biechocki (P) znokautował w 2 rundzie Przewoźnego, a Krawczyk wypunktował Marcinkowskiego (F).

Dramatyczny przebieg miała walka w półciężkiej pomiędzy Skowrońskim (P) a Dolińskim. Doliński posyła poznańczyka w ciągu dwu rund pięć razy na deski, a w końcu sam przegrywa przez k. o. W drugiej półciężkiej Ryfa (P) wygrywa walkowerem.

W ciężkiej Węgrowski (F) nokautuje po minucie Radułę.

Poznań — Wrocław 6:4

POZNAŃ, 22.5. — Tel. wł. — Poznań — Wrocław 6:4 (4:2). Bramki strzelili pierwsza Twórz (samobójcza), Białas, Fleischer, Gendera, Białas, Danielak, Gendera, Obstreich i Renk.

Poznań wystąpił w składzie: Jankowiak; Twórz, Pawlak; (po przerwie Betcher), Sobkowiak, Danielak, Kryskiewicz, Sztok, Kaźmierczak, Gendera, Białas i Nowacki.

Wrocław w składzie: Krantz; Wilkowski, Behnsch; Kindler, po przerwie Feige, Tarszowski, Kaźmierczak; Fleischer, Renk, Obstreich, Feige (po przerwie Wybraniec), Feige natomiast poszedł na lew. pomocnika i Poppe.

10 bramek które padły na meczu mają swoją wymowę, świadczą niezbyt pochlebnie o liniach defensywnych obu zespołów. Nie odnosi się to jednak do bramkarza Jankowiaka, bowiem jemu w głównej mierze zawdzięcza Poznań utrzymanie zwycięstwa. Bronił dużo, z niesłychaną brawurą, która graniczy jednak z lekkomyślnością. Dobry był ofiarnie pracujący Kryskiewicz oraz Danielak w pomocy, dalej Białas w ataku. Inni wypadli słabo, niektórzy wręcz blado. Gendera nie czuł się dobrze jako kierownik napadu. Twórz w obronie bez swego partnera Oflerzyńskiego wypadł więcej niż blado. Nie pomogła zamiana po przerwie prawego obrońcy Pawlaka na Betchera. To sytuacji nie poprawiło i obrona właściwie nie istniała.

Nie zaimponowali też Niemcy. Ponad poziom wybijał się może jedynie Fleischer na lewym skrzydle zawsze niebezpieczny. Reszta nie zasługuje na wyróżnienie. W tych warunkach nic dziwnego, że gra nie była ciekawa.

Zaczęło się nie wesoło, gdyż już w 5 minucie Niemcy uzyskali prowadzenie ze strzału... samobójczego Twórza. Wyrównał w 12 m. Białas, lecz po raz drugi Niemcy uzyskali prowadzenie w 35 m, tym razem przez Fleischera. W minutę później wyrównał Gendera. Trzecią bramkę strzelił Białas w 39 m, czwartą Danielak w 44.

Po przerwie Poznań zdecydowanie przeważał przez pierwsze 15 minut, zdobywając w tym okresie dwie dalsze bramki: w 8 m. przez Białasa i w 12 m przez Genderę. Mając 6 bramek na swym koncie gospodarze wyraźnie popuścili, co wykorzystali Niemcy strzelając w 21 minucie trzecią bramkę przez Obstreicha.

Sędziował p. Kapiec z Poznania. Warunki terenowe z powodu deszczu b. ciężkie. Silny, porywisty wiatr utrudniał grę.

KTO MOŻE STUDIOWAĆ W C.I.W.F.

Centralny Instytut Wychowania Fizycznego im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w bieżącym roku szkolnym przyjmuje na trzyletnie studia kandydatów i kandydatki, którzy posiadają ukończoną szkołę średnią, nie przekroczony 25 rok życia i odpowiadają warunkom egzaminu wstępnego, który odbędzie się w C.I.W.F. na Bielanach w dniach 22, 23 i 24 czerwca.

Podczas upałów

KARMELKI OWOCOWE

WEDLA

orzeźwiają i gaszą pragnienie.

Zdrowie zębów

przez codzienne mycie doskonałą pastą MARYDONT

Obecnie cena dużej tuby obniżona do 50 gr.

Najlepsze rakiety polskie

„F R E M A"

oraz angielskie Slazengers, Dunlop, Jaques. Wszelki sprzęt sportowy i ubiory poleca

„OLIMPIADA" Warecka 5

Czy już wysłałeś kupon który może zdobyć 500 złotych nagrody?

załączyć znaczek za 50 gr	Wysłać pod adresem: Pol. Kom. Olimpijski Warszawa Wiejska 11

Jaki będzie **wynik** meczu

1) Brazylia – Polska

dn. 5.VI. w Strassburgu

wygra . . . .

w stosunku . . . . .

do przerwy . . . . . .

dla . . . .

Kto **zwycięży** w meczu

(wskazać tylko państwo)

2) Niemcy – Szwajcaria w Paryżu ....
3) Francja – Belgia w Paryżu ....
4) Czechosł. – Holandia w Hawrze ....
5) Węgry – Indie Hol. w Reims ....
6) Włochy – Norwegia w Marsylii ....
7) Rumunia – Kuba w Tuluzie ....

Imię i nazwisko . . . .

adres: . . . .

Kupony nadesłane po 3.VI. udziału w konkursie nie wezmą.

W rubryce przeznaczonej na odpowiedzi (z prawej strony) należy wpisać początkową literę państwa zwycięskiego.

Curt Riess Steinam

Ludzie, walki, losy

Notatki, wspomnienia i szkice z historii Pucharu Davisa

III CZĘŚĆ.

MC. LOUGHLIN.

Już wówczas widzieli tenisiści, że znaczenie Pucharu Davisa przestało ograniczać się do obrony pucharu, lub walk o niego. Puchar okazał się środkiem ożywczym, środkiem podniecającym dla tenisa światowego. Gdy Brookes wywiózł go do Australii, automatycznie wygasła niemal całkowicie cała konkurencja kontynentalna. Teraz, gdy wrócił do Anglii, zainteresowało się nim znowu wiele państw. W roku 1913 zgłosiły się obok, Ameryki i Australii, — Niemcy, Francja, Belgia, Płd. Afryka i Kanada.

Anglicy nie mieli gracza tak dobrego, aby mógł obronić puchar. Amerykanie mieli gracza, który był dość silny, aby przynajmniej przejściowo go zdobyć — owego młodego Mc Loughlina, którego wysyłali już dwa razy do Australii.

Mc Loughlin był pierwszym wielkim graczem, który pochodził nie z towarzystwa, nie z klubów. Był selfmademenem w amerykańskim znaczeniu tego słowa. Urodzony w San Francisco nauczył się tenisa na placach miejskich. Był mały szczupły, miał rude włosy i nie był atrakcyjny. Jeśli chodzi o grę był reprezentantem tego stylu, który nazywano z pewnym pobłażaniem w New Yorku jako „kalifornijski". Niejaki Olliver Campbell stworzył ową szkołę.

MORDERCZY SERWIS I SMECZ.

Tenis ten mógł się rozwijać tylko w Kalifornii, na twardych jak kamień placach, na których ostry serwis jest potrójnie skuteczny. Chodziło o to aby jak najmocniej podać, a potem jednym skokiem znaleźć się przy siatce i skończyć wolejem piłkę, jeśli przeciwnik w ogóle ją odbił. Był to tenis nieco prymitywny, w pewnym stopniu zaprzeczenie tego, czym był tenis kiedyś, mianowicie grą uprawianą dla własnej przyjemności. W tenisie kalifornijskim chodziło bowiem o to, aby „przyjemność" trwała jaknajkrócej, aby skończyć wymianę piłek najprędzej... zanim właściwie się zaczęła. Ale właśnie dlatego tenis kalifornijski stał się w przyszłości — par excellence tenisem amerykańskim, sportem, w którym chodziło tylko o zwycięstwo, a nie o walkę!

Gdy Mc Loughlin pokazał ten styl tenisowy, najpierw w New Yorku, potem w Australii i w Anglii, niebawem przestano się śmiać i fachowcy stali olśnieni. Tylko nie wielu zrozumiało, że reprezentanci tej metody mogą utrzymać się krótko: wymagała ona bez względnego wkładu całej siły ciała.

Mc Loughlin był więc po raz pierwszy w Australii w roku 1909 i choć nie wiele zdziałał jego styl, siła uderzeń, niezmordowany atak — zaimponowały! W 1910 Brookes potrzebował już 5 setów, aby go pokonać, a w 1911 Mc Loughlin poprowadził Amerykę do zwycięstwa nad Anglią.

Rok 1913 był jego wielkim benefisem. Najpierw pobił słabą drużynę australijską 5:1, pojechał do Europy, pobił Niemcy 5:0, wygrywając jeden ze swych najdonioślejszych meczów z Froitzheimem. Niemiec zdobył dwa pierwsze sety i prowadził w trzecim już 2:0. Ale Mc Loughlin przeszedł do ataku i Froitzheim nie miał już potem nic do powiedzenia. W rundzie finałowej Anglia przegrała 2:3. Puchar powędrował do Ameryki!

WOJNA I ŚMIERĆ WILDINGA.

Jak mówiliśmy, tylko nie wielu fachowców przewidziało, że Mc Loughlin nie utrzyma się długo. Jak bliski był jego koniec, tego nie przewidział nikt.

Przyszedł on już w roku 1914. Australia chciała odzyskać puchar i przyjechała z Brookesem i Wildingiem do Ameryki. Wpadli oni najpierw na dwu graczy niemieckich: Froitzheima i Kreuzera. Australijczycy wygrali lecz stwierdzić trzeba, że Niemcy byli jednak w nerwowej formie. W każdej chwili mogła wybuchnąć wojna i troszczyli się o to jak wrócą do domu? Istotnie w ostatnim dniu spotkania, 1 sierpnia, wojna się zaczęła. Na złamanie karku wyjeżdżali Niemcy z N. Yorku, ale nie zdołali dotrzeć już do ojczyzny: po drodze dostali się do niewoli angielskiej.

Od 6—8 sierpnia odbył się finał australijsko - angielski przerwany przy stanie 3:0 dla Australijczyków gdyż Anglikom też się spieszyło do domu. W tydzień potem, gdy wojna szalała już w Europie, doszedł do skutku „wielki finał": Australia — Ameryka. Australijczycy zwyciężyli. Mc Loughlin wygrał oba single; ostatniego dnia pobił Wildinga. Był to ostatni mecz tenisowy w życiu Australijczyka. Zgłosił się on jako ochotnik do armii angielskiej i został po paru miesiącach zabity.

Decydujący mecz w finale rozegrany został jednak już pierwszego dnia. Mc Loughlin pobił Brookesa 17:15, 6:3, 6:3. Pierwszy set był walką tak morderczą jakiej nie było już ani przedtem, ani potem, chociaż Mc Loughlin wygrał ją, lecz... w rzeczywistości został pokonany! Ta walka zużyła go, wypaliła go zupełnie. W dwa tygodnie później przegrał mistrzostwo Ameryki z Williamsem i już nigdy nie wygrał spotkania o jakimkolwiek znaczeniu. Grał jeszcze parę razy jako tenisista przeciętny, ot — jeden z wielu...

PUCHAR CZEKA NA KONIEC WOJNY

Wojna. Cztery lata wojny i wskutek tego naturalnie cztery lata ani jednego meczu o Puchar Davisa. Tylko teoretycznie znajduje się on w Australii, w rzeczywistości pozostał w Ameryce w stalowych kasach firmy Black Star i Forest. Związek australijski bał się niemieckich łodzi podwodnych.

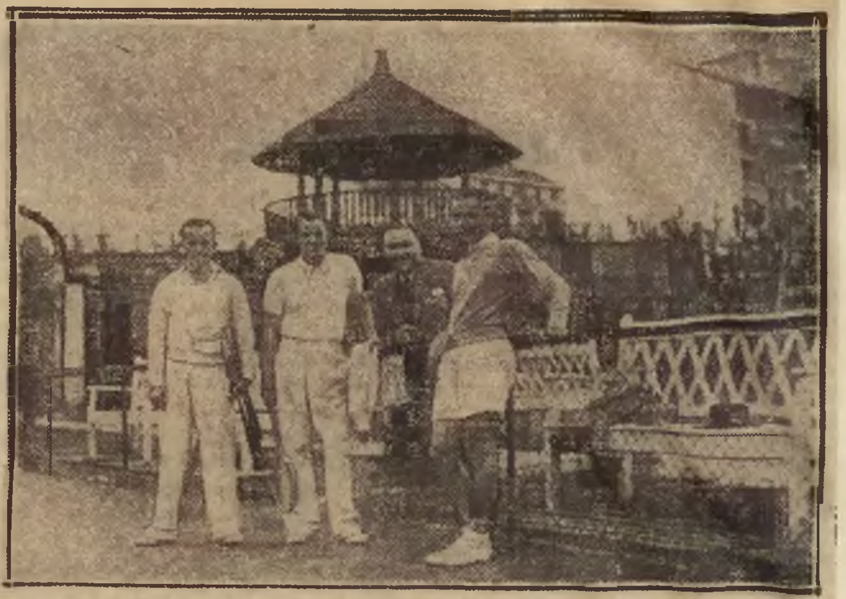
Jak tylko nastąpiło zawieszenie broni, zaczęły się pertraktacje o wznowienie rozgrywek. Spieszono się. Już w roku 1919 zaczęto grać ale zgłoszenia były nieliczne. Ameryka nie brała udziału i Anglia została pokonana w finale przez Australię, która miała znów dwu doskonałych graczy Pattersona i Andersona.

O wiele bardziej ciekawe, symptomatyczne dla następnych lat było spotkanie Anglia — Francja, wygrane przez Anglię 3:2. Dotąd nie traktowano Francji poważnie. Teraz prasa sportowa zaczęła się pytać: Czy świat anglosaski straci hegemonię w tenisie? Pytanie było prorocze. Niebezpieczeństwo było jeszcze narazie dalekie. Zamiast tracić hegemonię, tenis anglosaski miał pokazać światu największego tenisistę wszystkich czasów.

Na scenę wkroczył William T. Tilden!

D. c. n.

Przedruk bez powołania się na źródło wzbroniony.



NA KORCIE MEDIOLAŃSKIM
stoją Tłoczyński, Hebda, kpt. związkowy Olchowicz i Spychała.

Dramatyczne mecze Hebdy i Tłoczyńskiego

Po trzech dniach — 1:0 w Mediolanie

MEDIOLAN, 22. 5. — Tel. wł. — Włosi prowadzą 1:0. Z góry jednak już można powiedzieć, że meczu tego nie wygramy. Nie dlatego, żeby tenisiści polscy grali źle. Mają jednak za wielu przeciwników. Nie tylko graczy włoskich, ale fatalne lekkie piłki, nieznośnią publiczność i sędziów. To co wyprawiają tutejsi sędziowie, trudno jest poprostu opisać. Jeśli piłka Polaka nie pada przynajmniej o parę centymetrów przed linią ogłaszają ją na pewno za złą. Robią to przy tym z perfidią, w momentach decydujących.

Nawet publiczność włoska nie wytrzymała tej istnej orgii stronniczości. Na meczu Tłoczyński — Stefani zdenerwowana zachowaniem się arbitrów, głośno demonstrowała, oklaskując ostentacyjnie Polaka po jego piłkach niewątpliwie dobrych, uznawanych za auty.

Nie pomogły interwencje kapitana Olchowicza. W poniedziałek rano rusza on na miasto szukać cudzoziemców, orientujących się w tenisie. Chce ich uprosić, aby zgodzili się sędziować, gdyż tylko w ten sposób można rozegrać mecz w atmosferze sportowej.

Zachowanie się publiczności też przeszło najśmielsze oczekiwania. Warszawiacy są w porównaniu do mediolańczyków barankami. 3 tysiące widzów przeraźliwymi okrzykami dopingowało swoich graczy, przeszkadzało Polakom na każdym kroku, biło brawo po każdej nieudanej piłce Tłoczyńskiego, czy Hebdy. Trudno doprawdy wyobrazić sobie, aby można tu wygrać mecz, nie będąc lepszym przynajmniej o klasę. Hebda wygrałby z Canepelem w każdym mieście na świecie, tu było to zupełnie niemożliwe.

Rano zapowiadało się, że mecz zostanie odłożony po raz trzeci. Deszcz, który uniemożliwił gry w piątek i sobotę, przestał jednak wreszcie padać koło południa i punktualnie o godz. 14.30 wobec wypełnionych prawie trybun rozpoczęło się spotkanie Hebda—Canepele.

Walka jest niezwykle zacięta. Do stanu 7:7 każdy gracz wygrywa swój serwis, potem jednak Hebda dzięki doskonałym wolejom wygrywa podanie Włocha i seta 9:7.

W drugim secie Canepele, który gra doskonale, o dwie klasy lepiej, niż w roku ubiegłym w Warszawie — panuje nad wszystkimi uderzeniami, znakomicie atakuje przy siatce i może jedynie jest trochę za wolny, — panuje na korcie i wygrywa 6:1. Równie gładki jest wynik seta trzeciego 6:2, ale walka jest bardzo gorąca, a Hebda przeciwnikiem zupełnie równorzędnym.

Po 10 minutach przerwy zaczyna się set czwarty. Hebda stawia wszystko na jedną kartę, co chwila robi wycieczki do siatki. Pierwsze dwie gry wygrywa jednak Włoch, potem Polak przechodzi do generalnej ofensywy, zdobywa trzy gry i prowadzi stale aż do stanu 7:6. Włoch jest zupełnie wyczerpany, co chwila łapie go kurcz w prawej nodze, przy każdej zmianie placu masuje go masażysta i podaje mu herbatę z koniakiem. Zdawało się że sprawa jest przesądzona, zwłaszcza że Polak wygrywa seta 9:7.

W piątym secie Włoch łapie jednak drugi oddech. Niezwykłym nakładem ambicji opanowuje zmęczenie i ból, co chwila rusza do siatki. W tym momencie Polakowi nie dopisuje szczęście. Jego najsilniejszy atut — mijanie przy siatce — zawodzi. Na zmniejszenie precyzji jego gry — a mijanie przy siatce wymaga najbardziej precyzyjnych piłek — wpływa niewątpliwie waga piłek włoskich, które są bardzo lekkie.

Mecz zbliża się szybko do końca. Entuzjazm widowni zdwaja siły Włocha, który wygrywa seta 6:2.

Polak zrobił wszystko co mógł. Grał doskonale taktycznie, niestety jednak miał za wiele trudności do pokonania.

Po kilkunastu minutach zaczął się mecz Tłoczyński — Stefani. Stefani nic nie stracił z dawnej klasy. Jego uderzenie z prawej jest wciąż fantastycznie szybkie i mocne, gdy bierze jednak rakietę do lewej ręki, atakować już nie może. Jest jednak tak regularny, że i tu błędów nie robi.

Tłoczyński zaczął grać znakomicie. Narzucił tempo Włochowi, w odpowiednich momentach chodził do siatki i po kilku minutach prowadził już 3:0. Stefani, widocznie zdenerwowany, opanowuje się powoli i zdobywa dwie gry. Tłoczyński odpowiada tym samym i prowadzi 5:2 i 30:0.

Zdawałoby się, że Polak ma seta w kieszeni, zwłaszcza że serwuje on, i to serwuje znakomicie. Dwie jego bomby, do których nawet Stefani nie mógł podejść, sędziowie uznają jednak za out. Krótki moment depresji Polaka wykorzystuje Włoch i dochodzi do 5:5. Jeszcze parę chwil, zaciętej walki i Stefani wygrywa seta 8:6.

W drugim secie powtarza się najdokładniej to samo. Polak gra doskonale, mija Włocha przy siatce i prowadzi 4:2. Gra jest bardzo szybka i ciekawa. Stefani ogranicza się do pojedynku z głębi placu, gdyż przy siatce Tłoczyński mija go niezawodnie.

Przy stanie 4:2 dla Tłoczyńskiego znów wkraczają sędziowie: parę rażąco dobrych piłek uznają za złe. Publiczność dopinguje swego ulubieńca, który gra coraz lepiej, zdobywa cztery gry i seta 6:4.

O 7-ej wieczorem zaczyna się trzeci set. Zapada zmrok, deszcz pada coraz mocniej. Tłoczyński znów znakomicie [illegible] i prowadzi 3:1. Deszcz teraz leje, a że jest ciemno i minęła godz. 7.15, — mecz zostaje przerwany. Jutro o godz. 14.30 nastąpi jego dokończenie, poczem double: Tłoczyński Spychała będzie grał z Quintavalle Taroni. Jak widzimy kpt. Olchowicz postanowił oszczędzać Hebdę na mecz ze Stefanim.

Gra Tłoczyńskiego naogół bardzo się wszystkim podobała, gdyby to nie był Mediolan to mógłby jeszcze wygrać ze Stefanim.

Na meczu był obecny konsul generalny z urzędnikami kosulatu. Konsulat opiekuje się niesłychanie gorliwie drużyną polską, natomiast organizatorzy odnoszą się do nas bardzo nieżyczliwie i zupełnie się nami nie interesują.

A. O.

Edward Ran, który wycofał się już definitywnie z ringu, otrzymał obecnie stanowisko instruktora wychowania fizycznego w szkołach średnich stanu New Jersey. Ciekawe, jak powiedzie mu się w nowej roli.

Baerlund robi karierę

Gunnar Baerlund, znakomity bokser fiński, mistrz amatorski Europy z roku 1934 robi w Ameryce karierę. Ostatnio pokonał Mc Veya i klasyfikowany jest jako czwarta waga cięż ka świata, za Louisem, Schmelingiem i Baerem.



PO NOWE LAURY
wyjechała już Jędrzejowska do Londynu. Odprowadza ją siostra Zofia i kpt. Laskowski.

Następny przeciwnik Kolczyńskiego

Polak zasypany prezentami i ofertami

MINNEAPOLIS, 22.5. — Tel. wł. — Reprezentacja bokserska Europy przyjechała już do Minneapolis, gdzie we wtorek rozegra drugi mecz z reprezentacją Ameryki w zmienionym zupełnie składzie.

Przeciwnikiem Kolczyńskiego będzie Włoch amerykański, Tommy Yates; jest to pięściarz równie prawie znakomity jak Jimmy O'Malley, znokautowany przez Polaka w Chicago, a uważany przez Amerykę za najlepszego pięściarza całej reprezentacji.

Rekord Yatesa jest tylko nieznacznie gorszy od rekordu Malleya; na 60 walk Yates przegrał tylko dwie, jedna porażka była z rąk Malleya.

Yates nie jest tak znakomicie wyrobiony technicznie jak Malley, ale jest tym niebezpieczniejszy, jest bowiem pięściarzem w stylu amerykańskim: nieustępliwy fajter podobny trochę do Woźniakiewicza, operując pięściami, jak wiatrak; prze do półdystansu do zwarcia, atakuje bezustannie.

Na pożegnanie drużyny europejskiej na dworcu w Chicago zjawiły się tłumy Polaków. Kolczyński jest oczkiem w głowie naszej emigracji, jest ona z niego dumna — jest przecież uznany przez Amerykę za najlepszego boksera Europy. Podarki sypią się jak z rogu obfitości; Kolczyński ma ich już dwie walizki (walizki są naturalnie też prezentem). Wśród darów jest wiele bardzo cennych: Kolczyński dostał brylantową odznakę Związku Polaków w Chicago, złote przybory do pisania itp.

Managerowie amerykańscy zarzucili już sieci na Polaka. Sypią się oferty bardzo nęcące. Hellmis twierdzi, że Kolczyński z łatwością mógłby zarobić 300.00 dolarów w ciągu trzech lat i że paru managerów podpisze kontrakt gwarantujący tę sumę. Kolczyński jednak wzrusza ramionami; na zawodostwo chwilowo nie ma zamiaru przejść.

Jan Erdman



HERMAN (WILNO)
utalentowany długodystansowiec będzie zdawał egzamin na eliminacjach w Łodzi.



DO ZOBACZENIA NA RINGU
mówią sobie Joe Louis i Max Schmeling, przy podpisywaniu kontraktu.

Konkurs dla turystów

z nagrodami

Najlepiej gasi pragnienie szklanka gorącej herbaty



Panie na plaży „chłodzą" się herbatą turystyczną

W porze wycieczek w gorące dni lata, jeżeli co nam dokucza, to chyba tylko skwar słoneczny, kurz na drogach i pragnienie.

Doświadczeni turyści - wycieczkowicze wiedzą, że nic tak nie gasi pragnienia, jak... szklanka gorącej herbaty z cytryną, toteż turystyczna maszynka spirytusowa, sucha herbata, cukier i cytryna — to nieodzowny ekwipunek turysty.

Jak gdyby na potwierdzenie tego doświadczenia znana firma „Pluton" T. i M. Tarasiewiczów S. A. przygotowała w dogodnych pudełeczkach blaszanych specjalną herbatę „turystyczną", która posiada tę szczególną właściwość, że daje się naparzać w każdym naczyniu i na każdej wodzie (rzecznej, studzinnej itp.), nic nie tracąc ze swego dobrego smaku i aromatu.

W celu spopularyzowania tej praktycznej herbaty wśród turystów, firma „Pluton" T. i M. Tarasiewiczów S. A. ogłasza konkurs z licznymi nagrodami w gotówce (100 zł) i w premiach towarowych.

Konkurs polega na wypełnieniu i nadesłaniu do administracji „Przeglądu Sportowego" (Marszałkowska 3/5 i Jasna 10) kuponu konkursowego, do którego załączyć należy wkładkę reklamową (opis herbaty turystycznej), znajdującą się w każdej puszce tej herbaty (waga puszek 50 gramów). Herbata „Turystyczna" jest do nabycia w licznych sklepach Firmy „PLUTON" i w sklepach spożywczych i kolonialnych.

Między uczestników Konkursu rozdzielone zostaną następujące nagrody:

I — złotych 100.— gotówką,
II — walizka turystyczna z przyborami,
III — „Emes" — maszynka spirytusowa podróżna z przyborami do herbaty,
IV — „Emes" — maszynka spirytusowa turystyczna i mnóstwo dalszych nagród w paczkach z herbatą i kawą f. „Pluton".

Termin nadsyłania kuponów do dnia 10 czerwca b. r. Ogłoszenie wyników nastąpi dnia 13 czerwca b. r.

KUPON KONKURSOWY

Imię i nazwisko ....
....
Zawód ....
Adres ....
....
Jak smakowała herbata turystyczna?
....

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.